Cena 20 gr.

Opłata pocztowa uiszczona gotówką



JUTRO POLSKI



TYGODNIK – ORGAN RUCHU MŁODONARODOWEGO

Rok I | Warszawa, 12 lutego 1939 r. | Nr 8

ANTONI LANGER

Prężność nacjonalizmu a idea wodzostwa

Współczesne narody przejawiają zadziwiającą dynamikę w wyszukiwaniu nowych form organizacyjno-ustrojowych, aby zapewnić sobie nie tylko możliwie najwygodniejsze warunki bytowania, ale i podnieść i rozwinąć siłę zbiorowego aktywizmu. Toteż wyszukiwanie i ustalanie nowych form i zasad stało się główną osią działania doby współczesnej. W ludzkich zbiorowiskach zaczyna się coraz silniej utrwalać świadomość o nieodzownej konieczności przyjmowania na siebie pełnej odpowiedzialności za to, co się dzieje.

Nic więc dziwnego, że tak łatwo padają w gruzy zadawnione pojęcia, ongi otaczane aureolą niewzruszalności, a hasła sztandarowe panujących teorii społeczno-politycznych zatracają swój dotychczasowy urok, albowiem cywilizacyjny realizm narastających potrzeb wśród mas coraz natarczywiej zmusza czynniki kierownicze do celowego działania i śmiałego uchylania starych kanonów życia zbiorowego. Toteż współczesność przeżywa swoiście rewolucyjny okres prężności woli ludzkiej, zmierzającej śmiało, a nawet brutalnie do konkretyzowania nowych zamierzeń.

Ten realizm cywilizacyjnego rozpędu zaczyna coraz silniej skupiać, sprzymierzać i cementować ku celowej jedności narodu wszystkie elementy życiowo różnorodne a dzielące się na klasy i warstwy społeczne. Toteż w życie ludzkich zbiorowisk przenikają nowe pierwiastki zdyscyplinowania i karności. Te zaś pierwiastki, przez stosowanie odpowiednich metod wychowawczych, zmierzają konsekwentnie do wyrabiania w każdej jednostce zdolności coraz łatwiejszego opanowywania swych egoistycznie wybujałych pragnień i karnego podporządkowywania siebie potrzebom zbiorowym

Z tej też racji ograniczanie tak zwanego indywidualizmu jednostki i to nade wszystko w dziedzinie czysto materialnej, odbywa się nie w imię supremacji silniejszego nad słabszym, a jeno w imię ścisłego zharmonizowania i zespalania jednostki z planowo zorganizowanym działaniem zbiorowości, aby w ten sposób móc zapewnić i zagwarantować wszystkim członkom narodu możliwie najlepsze warunki rozwojowe, udostępniające każdemu pracę, uznawaną za jedyne źródło bogactwa ludzkiego.

Te nowopowstałe zasady materialnego zdyscyplinowania jednostki ze zbiorowiskiem nakładają na nią surowy obowiązek czujnej dbałości o interes i dobro wspólnoty narodowej, która z natury rzeczy nie może dawać przystępu żadnym obcym naleciałościom, tworząc zwartą a jednolitą siłę rodzimego aktywizmu.

Ten zaś aktywizm może łatwiej i pewniej hamować egoistyczną swawolność i dowolność tych jednostek, które na arenie liberalizmu gospodarczego mogły swobodnie grasować pod egidą t. zw. „wolności obywatelskiej", zezwalającej silnym ekonomicznie jednostkom dławić słabsze od siebie ciężarami nadmiernego zysku i wyzysku.

Z tej więc racji wychowywanie typu „człowieka zbiorowości" — staje się dzisiaj świadomie czy nieświadomie jednym z naczelnych zadań współczesnej pedagogiki, mającej na celu rozwijanie psychicznych właściwości jednostki w harmonii i skojarzeniu ze zbiorowością. Ta zaś dążność do udoskonalania mechanizmu życia zbiorowego z natury rzeczy musi nawet przekreślać zastarzałe pojęcia o nienaruszalności t. zw. „świętej własności prywatnej", nadając jej coraz wyraźniej charakter społecznej wspólnoty narodu. Dla tego też centralizujący duch jedności narodowej, ujętej w mocne klamry mocarstwowego nacjonalizmu, usiłuje podporządkowywać sobiepański egoizm jednostki pod ogólny interes zbiorowości, aby dawne zasady pojęć o równości i wolności różnogatunkowych liberalizmów i radykalizmów przeobrazić, ugruntowując na to miejsce nowe pojęcia o równości moralnych praw człowieka do współudziału i współtworzenia w planowo regulowanej gospodarce całego narodu. Ta równość moralna wypływa z równości wobec prawa, jednakowo obowiązującego i tych co rządzą i tych co są rządzeni. W tym ujęciu mieści się ona całkowicie w systemie celowej i naturalnej hierarchii.

Typowym przykładem celowego działania dla współczesnych narodów staje się dzisiaj, armia, w której egoistyczna dowolność jednostki zostaje przekształcana i dostrajana do czujnej dbałości o dobra zbiorowe i tężyznę gromadzką.

Wiadomo, że wodzowie armii nie mogą działać z myślą o wyłącznie osobistych korzyściach, albowiem ich siła i wielkość są ściśle uzależnione od siły i wielkości całej armii, gdzie jednostka o większym zakresie działania jest obarczana i większą odpowiedzialnością. Toteż w armii dbałość o jednostkę zostaje zrównana i skojarzona z dbałością o zbiorową siłę, wobec której jednostka musi się wyzbywać osobistego egoizmu, aby karnie wypełniać obowiązek służenia dla całości narodu i państwa.

Te zasadnicze cechy spoistości, znamionujące armię, zaczynają coraz żywiej występować w organizmach państwowych u współczesnych narodów pod różnymi nazwami form ustrojowych.

Natomiast narody i państwa

(Dokończenie na str. 2)

Statut Banku Polskiego

Sprawa uchwalonych przez Radę Banku Polskiego zmian w statucie Banku Polskiego, które zostaną przedłożone Walnemu Zebraniu Akcjonariuszów w dn. 13 lutego b. r. głośnym odbiła się echem w całej polskiej prasie. Słusznie opinia polska widzi w zamierzonych zmianach doniosłe wydarzenie, posiadające ogromną wagę dla naszego życia gospodarczego.

Cele, zadania i czynności banku emisyjnego tak ściśle wiążą się i zazębiają z całokształtem spraw gospodarczych, że zawsze i wszędzie tam, gdzie rytm życia gospodarczego nie znajduje odpowiednika w działalności instytucji emisyjnej, występują szkodliwe zahamowania, zgrzyty i nierówności. Rola banku emisyjnego dla całości procesów ekonomicznych, która w myśl doktryny klasycznej, wyrażała się przede wszystkim w manipulowaniu stopą procentową, musi dostosować się do dynamiki życia gospodarczego. Dlatego też rygorystyczne przepisy, uniemożliwiające uelastycznienie działalności Banku Polskiego będą musiały ulec zmianie. Sztywne normy statutu stanowiły granicę nieprzekraczalną, granicę, której nie można było przekroczyć — ze szkodą dla procesów rozwojowych naszej gospodarki narodowej. Sytuację taką uznać trzeba za wysoce nienormalną: oto norma statutowa, ustanowiona w oparciu o przebrzmiały mit jaknajwiększego złotego pokrycia, stawała przeszkodą na drodze dalszego rozwoju gospodarczego. Tej nienormalnej i niezdrowej sytuacji kres położy zmiana statutu Banku Polskiego.

Zasadnicze zmiany w myśl projektu, uchwalonego przez Radę Banku Polskiego idą w tym kierunku, że Bank winien posiadać pokrycie złote (w wysokości 40 proc.) dla kwoty obiegu i natychmiast płatnych zobowiązań, przekraczającej kontyngent ustalonej w statucie t. zw. emisji fiducjarnej. Emisja fiducjarna (nie wymagająca pokrycia w złocie) wynosić ma wg. projektu 800 milionów zł. Rada Banku za zgodą ministra skarbu może podwyższyć kwotę emisji fiducjarnej do 1.200 milionów zł. W tych warunkach maksymalny obieg banknotów mógłby wynosić, z uwzględnieniem pokrycia, ok. 2.300 milionów. Zatem obok złota, jako drugi element oparcia waluty pojawia się zaufanie, co uznać należy za zjawisko bardzo zdrowe i pożądane. Do nowego stanu dostosowane zostaną przepisy o wymienialności banknotów na złoto.

Dalsze zmiany dotyczą uporządkowania i konsolidacji niektórych kredytów udzielonych przez Bank Polski. W latach 1931 — 1938 Bank udzielał kredytów krótkoterminowych na cele związane z akcją pomocy rolnictwu oraz na finansowanie niektórych inwestycyj. Zamierza się zobowiązania z tytułu tych kredytów skonsolidować i zamienić na oprocentowany i amortyzacyjny dług skarbu państwa.

Udzielanie pożyczek pod zastaw papierów wartościowych (lombard papierów wartościowych) zostało określone sumą maksymalną 300 milionów złotych.

Projektowane zmiany obejmują również przepisy o dyskoncie biletów skarbowych, idąc w kierunku uelastycznienia zbyt sztywnych przepisów stosunkowych, w miejsce których wprowadza się granicę maksymalną skupu biletów skarbowych, wyrażającą się w sumie 400 milionów zł.

Podniesiona zostanie granica możliwości nabywania przez Bank na własny rachunek papierów procentowych, notowanych na giełdach krajowych z 150 do 200 milionów złotych. Również i bezprocentowy kredyt skarbu państwa proponuje się podwyższyć z 100 do 150 milionów złotych.

Przedstawiliśmy powyżej szereg najważniejszych z pośród proponowanych zmian statutu, nie wyczerpując oczywiście wszystkich poprawek uchwalonych przez Radę Banku Polskiego. Wskazaliśmy w pierwszym rzędzie na te przepisy, które zmierzają do zapewnienia życiu gospodarczemu oraz inwestycjom publicznym dostatecznej ilości środków obrotowych. Ten bowiem aspekt zagadnienia należy z całą stanowczością wysunąć na plan pierwszy, podkreślając, że wejście w życie projektowanych zmian usunie sztuczne i nieżyciowe hamulce rozpędu naszej inicjatywy gospodarczej.

Uważamy za zjawisko zdrowe i pożądane sharmonizowanie działalności polskiej instytucji emisyjnej z dynamiką naszego wysiłku gospodarczego. Dlatego też uchwałę Rady Banku Polskiego — a w dniu 13 lutego Walnego Zebrania Akcjonariuszów uważamy za moment ważny w kształtowaniu się naszej gospodarki narodowej.

Polska opinia publiczna w swojej ogromnej większości przyjęła zapowiedź omówionych powyżej zmian w statutucie Banku Polskiego z powagą i zrozumieniem. Prasa, omawiając zagadnienie, wskazuje na poważne korzyści, płynące dla naszego życia gospodarczego, z nowego układu przepisów statutu Banku Polskiego.

Aktywizacja naszego życia i naszej gospodarki, będąca zasadniczym punktem programu ruchu młodo - narodowego, — trzeba to stwierdzić z całą stanowczością — domagała się zerwania pęt krępujących bank emisyjny w działalności na rzecz dobra gospodarki polskiej. Wzgląd na aktywizację naszego życia gospodarczego jest podłożem omówionych przez nas zmian — i to jest decydujące. Bowiem znaczenie decydujące ma dla nas to wszystko, co zmierza do dźwignięcia wzwyż potencjału gospodarczego Polski.

Na widnokręgu

Na drodze do porozumienia między naszymi przyjaciółmi

Stosunki rumuńsko-węgierskie, które na tle tak aktualnej wówczas sprawy Rusi Zakarpackiej były przedmiotem rozmów króla Karola i min. Becka w czasie październikowej wizyty polskiego ministra spraw zagranicznych w Galaczu, wkraczają obecnie jakby na tory odprężenia i porozumienia. Jeśli tak, to zawdzięczać to należy obok oddawna już czynionym w tym kierunku zachętom ze strony dyplomacji polskiej również nowym wysiłkom jugosłowiańsko-włoskim, a przede wszystkim przeobrażeniom, jakie miały w ostatnim okresie miejsce w Europie środkowej.

Między Rumunią a Węgrami stanęła po wojnie światowej kwestia Siedmiogrodu. Kwestia już nie tylko trudna, ale bodaj, że wręcz niemożliwa do sprawiedliwego rozwiązania. Bogata i żyzna prowincja siedmiogrodzka stanowiąca prawie 1/3 przedwojennych Węgier, związana była z Węgrami przez wiele wieków od czasu św. Stefana. Węgrzy stanowili w niej jednak tylko 25 procent ludności i ustępowali liczebnie chłopom rumuńskim, którym jednak również brakowało nieco do bezwzględnej większości. Resztę stanowili Rusini, Niemcy i Żydzi. Traktaty powojenne przyznały Siedmiogród Rumunii. Węgrzy nie wyrzekli się jednak Siedmiogrodu i stawiali go na pierwszym miejscu swej polityki rewizjonistycznej. Wystarczyło to do stworzenia napięcia w stosunkach węgiersko-rumuńskich, potęgowanego jeszcze przez fakt istnienia Małej Ententy, której linia polityczna polegała na okrążaniu i izolowaniu Węgier. Nie lepiej też układały się stosunki węgiersko-jugosłowiańskie i węgiersko-czecho-słowackie.

Pierwsza uczyniła wyłom w tych nieprzyjaznych nastrojach polityka jugosłowiańska, która pod mądrym kierownictwem prem. Stojadinovića doprowadziła nie tylko do porozumienia Jugosławii z Włochami i Bułgarią, ale również do odprężenia stosunków z Węgrami, które groziły nawet konfliktem zbrojnym w końcu r. 1934 po zabójstwie króla Aleksandra w Marsylii. Obecnie ukazała się już zapowiedź formalnego paktu jugosłowiańsko-węgierskiego, któryby definitywnie wyrównał stosunki między obu krajami. Należy sądzić, że zawarciu tego paktu nie przeszkodzi ostatni kryzys rządowy w Jugosławii. Nowy premier Cvetković i min. Marinović będą bowiem zapewne w polityce zagranicznej kontynuatorami linii prem. Stojadinovića.

Rok ubiegły przyniósł w basenie naddunajskim zasadnicze przeobrażenia, które muszą mieć konsekwencje w polityce wszystkich państw naddunajskich. Anschluss Austrii i narodziny bezpośredniej granicy Rzeszy z Węgrami i Jugosławią w marcu, później deklaracja z sierpnia w Bled, przyznająca Węgrom formalnie swobodę zbrojeń wzamian za deklarację wyrzeczenia się przez nie wojny jako narzędzia likwidacji sporów, wreszcie kryzys czecho-słowacki i powrót do Węgier południowej części Rusi Zakarpackiej, stworzyły nową sytuację.

Przed Węgrami stanęły właściwie dwie drogi. Albo oprzeć się całkowicie o Niemcy i w oparciu o nie wysunąć ze zdwojoną siłą swoje postulaty rewizjonistyczne wobec Rumunii (i ewentualnie Jugosławii), albo szukać dla siebie pozycji niezależnej, do czego m. in. potrzebne jest trwałe odprężenie stosunków i porozumienie zarówno z Rumunią jak i z Jugosławią. Obecnie mnożą się objawy, że Węgry jakby znalazły się na drugiej drodze. Piszemy „jakby“, gdyż nie jesteśmy jeszcze pewni, czy jest to rezultatem całkowicie świadomej decyzji ze strony dyplomacji węgierskiej, która wykazała przecież w końcu roku ubiegłego tak wiele słabości i nieumiejętności przeciwstawienia się życzeniom Niemiec!

(dokończenie na str. 3)

Dr. ZDZISŁAW JAROSZEWSKI

W walce o polskość Wołynia

Poznański Okręg Służby Młodych O. Z. N. zorganizował cykl wykładów o Wołyniu.

Inicjatywa Służby Młodych zapoznawania społeczeństwa z zagadnieniami wołyńskimi zasługuje na pełne poparcie. Spośród zagadnień życia wewnętrznego Polski, które musi rozwiązać współczesne pokolenie, zagadnienie unarodowienia Wołynia wysuwa się na jedno z pierwszych miejsc. Ustala się słusznie przekonanie, że od rozwiązania tego zagadnienia zależy unarodowienie i zagospodarowanie całych naszych kresów wschodnich, a co za tym idzie wzmocnienie obronności naszego państwa i utrwalenie granic.

Od chwili odzyskania niepodległości koleje losu Wołynia po różnych toczyły się torach, zrastanie się jego z organizmem państwowym odbywało się w innych warunkach, niż pozostałych części Polski, inny też był układ stosunków narodowościowych, religijnych, gospodarczych, społecznych. Nawet w tak stosunkowo krótkim czasie jaki dzieli nas od odzyskania niepodległości dokonano na Wołyniu dużo — każdy kto zna Wołyń to przyzna — pracy cywilizacyjnej; — zarazem jednak Wołyń stał się terenem realizacji oderwanych koncepcyj politycznych, które nie wytrzymały próby nawet tak krótkiego okresu czasu. Budząca się samowiedza narodowa wywołała falę rewindykacji religijnej wśród ludności ongiś gwałtem ruszczonej i zmuszanej do przyjęcia prawosławia.

W starych pokładach historycznych obudziło się poczucie narodowe i katolickie. Jednym z bardziej dziś już znanych w całej Polsce przejawów tego był masowy powrót na łono Kościoła zruszczonej ludności polskiej.

Odtąd wzbiera fala rewindykacyjna. Całe grupy ludności zgłaszają się do parafii rzymsko-katolickich z wyznaniem wiary na ustach, prosząc o opiekę.

Nadmierne trudy mogą złamać u najsilniejszych wiarę, a wspaniała jest wiara rewindykowanych, np. podczas ostatniej bytności ks. kardynała Prymasa Hlonda na Wołyniu, ludność szła pieszo z osiedli odległych o 80 kilometrów do Wiśniowca, by zobaczyć i pokłonić się pierwszemu dostojnikowi Kościoła w Polsce!

Proces rewindykacji na Wołyniu odbił się żywym echem przede wszystkim w młodych umysłach i sercach i pociągnął Służbę Młodych na Wołyń.

Zorganizowano w lecie 1938 r. na Wołyniu pierwszy obóz pracy rewindykacyjnej w Beresteczku dla zapoznania się z zagadnieniami wołyńskimi i zorientowania się w próbnej pracy, w metodzie działania.

Praca obozu przerodziła się w niezwykłe dla wszystkich uczestników głębokie przeżycia. Pod kierunkiem czołowych znawców Wołynia ,zapoznano się teoretycznie z zagadnieniami wołyńskimi, a następnie na wycieczkach i patrolach zetknęli się uczestnicy z ważniejszymi potrzebami i bolączkami wołyńskimi. Odwiedzano rewindykowanych, zakładano koła szlachty zagrodowej i kasy kredytu bezprocentowego, opiekowano się młodzieżą, organizowano przedstawienia teatralne. Wszystkich uczestników obozu ożywił jeden duch, wszyscy żyli i pracowali w obozie nastrojeni na wysoki ton, a sprawił to cel, jaki obóz sobie postawił. Oddani sprawie polskiej, ofiarni działacze wołyńscy z przedstawicielami wojska na czele, którzy opiekowali się obozem i obraz rewindykowanych dla polskości rodzin o wspaniałej nieraz tradycji rycerskiej, dokonywał reszty.

To też, gdy uczestnicy obozu wrócili do swych domów w innych częściach Polski, nie mogli ukryć zdziwienia, że tak małymi sprawami może żyć ich otoczenie.

Referaty Służby Młodych o Wołyniu są dalszym ciągiem pracy, zapoczątkowanej na Wołyniu. Uczestnicy obozu utrzymują stały kontakt z kołami szlachty zagrodowej i Polaków kresowych, wśród których pracowali i zamierzają zapoznać szerszy ogół z zagadnieniami których wagę poznali.

Poznański Okręg Służby Młodych O. Z. N. chce skłonić społeczeństwo poznańskie tak bardzo doceniające sprawę unarodowienia naszych kresów do udzielenia pomocy ludności rewindykowanej. Pomoc ta wyrazić się może w różny sposób: potrzebne są przede wszystkim książki o treści historycznej dla świetlic kół szlachty zagrodowej, kto może niech ofiaruje radioodbiornik dla świetlic. Służba Młodych nie pogardzi też odzieżą dla zbiedniałych Polaków kresowych. Najmniejsze ofiary przyjęte będą z wdzięcznym sercem.

Pożądane jest także, by organizacje zaopiekowały się poszczególnymi kołami szlachty zagrodowej i Polaków kresowych, korespondowały, przyjmowały u siebie wycieczki Polaków wołyńskich, organizacja których leży też w planie pracy Służby Młodych. Projektuje się też umieszczenie synów rewindykowanych w poznańskich rodzinach rzemieślniczych na okres nauki rzemiosła. Zgłoszenia przyjmować się będzie w lokalu Służby Młodych O. Z. N. w Poznaniu, ul. Św. Marcina 45-a, albo też wprost w sekretariacie Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich w Hrynkach w pow. krzemienieckim.

Wydarzenia te przyjęła cała Polska z żywą sympatią. Nie wszystkim jednak wiadomo, jak nie łatwo jest zaradzić nowo powstałym potrzebom, jak mało jest na Wołyniu parafii rzymsko-katolickich, które przetrwały stuletnie prześladowanie rosyjskie i w jak ciężkich pracują warunkach miejscowi księża. Nie wszystkim jest wiadomo np., że na całym Wołyniu pracuje ogółem tylko 12 zakonników (4 ojców), a przecież akcja rewindykacyjna to akcja misyjna w czystym stylu, którą zdolne są wykonać przede wszystkim zakony, umiejące pracować w najtrudniejszych nawet warunkach i zdolne przez pogłębienie ją utrwalić.

Obok rewindykacji religijnej jesteśmy świadkami dokonującej się rewindykacji narodowej, wyrazem której jest rozszerzająca się wciąż praca „kół szlachty zagrodowej i Polaków kresowych“. Powstały one wpierw w Małopolsce wschodniej, na terenie Wołynia rozwój ich przyjął niezwykłe rozmiary.

Rozwój polskości tak bardzo pomyślny na Wołyniu nie będzie mógł jednak postępować tylko własnymi siłami, jeżeli prócz głosów sympatii w całej Polsce nie poprze go pomoc całej Polski, świadomej znaczenia tego zjawiska. Ludność rewindykowana obudzona religijnie i narodowo, musi znaleźć oparcie w całym narodzie polskim.

Prężność nacjonalizmu

(Dokończenie ze str. 1)

usiłujące nadal opierać formy swego życia zbiorowego na dawnych a nie przeinaczanych zasadach liberalizmu gospodarczego, przeżywają dzisiaj dotkliwie bolesny kryzys wewnętrzny i łatwo podlegają rozprzężeniu nie tylko materialnemu, ale i duchowemu, pogrążając się coraz bardziej w grzęzawisko antagonizmów i sprzeczności, osłabiających ich siłę działania. Toteż stają one na rozdrożach chorobliwego niezdecydowania, marnotrawienia i rozpraszania swych sił, często zżerając w walkach społecznych nagromadzone zasoby posiadanych dóbr. Takie narody i państwa zazwyczaj znajdują się w przykrej pozycji, przypominającej niespokojnego magnata, który, lękając się o utratę swej życiowej pozycji, usiłuje dla swej obrony otoczyć się zastępami płatnych najmitów, bo sam nie ma odwagi śmiało i zdecydowanie walczyć. Dla tego też przybiera wobec grozy niebezpieczeństwa postawę defensywną, mało wierzącą w osiągnięcie zwycięstwa własną energią.

Otóż dotychczasowa liberalna swoboda hominis oeconomici, gwarantując potentatom kapitału przywilej osiągania największego zysku wyłącznie dla siebie, staje się z natury rzeczy zaporą dla rozwoju zbiorowych sił narodu i słusznie bywa uważana za twierdzę wstecznictwa i społecznej rabunkowości, która rozpędową siłę pracy ludzkiej lekceważąco wyzyskuje, a w życiu codziennym stwarza kartelowi potentatów kapitału rozkoszny raj, a dla wyzyskiwanych biedaków pracy ciągłe piekiełko o „minimum egzystencji“.

Obecnie ten stary ortodoksyjny liberalizm gospodarczy w panicznej obawie przed utratą swego kierowniczego wpływu na życie narodów i państw, zaczyna stopniowo kapitulować, ograniczając się do roli broniącego się przed atakami niedźwiedzia w kniei i nie jest już zdolny do przejawiania swej dynamiki. Rozszarpywany wewnętrznie dawnymi przyzwyczajeniami do chłonności egoistycznej coraz bardziej zatraca wiarę w swoją własną żywotność i trwałość, a więc bezwiednie wkracza na drogi bądź zakłamanego kompromisu, bądź też wylęknionej rejterady przed nowopowstającą rzeczywistością solidaryzmu narodowego, opartego na planowości gospodarczej.

W tym ciekawym widowisku przejawia się jaskrawo tragikomedia starej sofisterii różnogatunkowych „radykalizmów“ parlamentarnej demokracji, utrzymujących się w gruncie rzeczy sokami liberalnego kapitalizmu, który za swobodę osiągania dla siebie zysków, mógł znosić daleko idące reformy polityczno-społeczne, a nawet godzić się na wszelkie prawne swobody strajków, zrzeszeń i t. p., ale bez obowiązku dawania ludziom pracy i bez obowiązku likwidowania bezrobocia i nędzy.

To dopasowanie się liberalnego kapitalizmu do wygrażających rewolucyjnymi hasłami „frontów ludowych“ musiało doprowadzić do bankructwa parlamentarnie handlującej demokracji i uzależnienia przez kapitał wszystkich zwolenników starych idei i haseł „klasowości“, których dzisiaj przenika skleroza starczości, niezdolnej już do śmiałego podjęcia przebudowy ustrojowej życia i wydobycia się z ciasnych komórek swego grupowego sekciarstwa. Oni dzisiaj już muszą zadawalniać się taką dozą wolności — jaką otrzymują łaskawie od władców liberalnego kapitału i jak na ironię swego losu ci, posiwiali głosiciele „międzynarodowego socjalizmu“ stają się dość często heroldami starej, kapitalistycznej demokracji w lęku przed rzeczywistością nowych idei reformatorskich. Kto wyrastał najzdrowiej pod parlamentarną łaskawością Ich Królewskich Mości ten nie mógł zdobyć się na pełną niezależność w swoim postępowaniu przy realizacji głoszonych przez siebie idei, ten musiał swą dynamikę wiary zatracić i stać się wygasłym wulkanem. A natomiast tam gdzie starał się kroczyć już samodzielnie i obejmować nawet władzę kierowniczą — tam rychło następowały katastrofalne „załamania i kryzysy gospodarcze“, a nie rzadko wybuchały orgie wielkokapitalistycznego bandytyzmu, który w zawierusze walk „klasowych“ wyniszczał organizmy narodowe.

Toteż wśród narodów wyniszczanych po wojnie światowej wewnętrznymi wstrząsami walk i kryzysów musiało nastąpić odrodzenie.

Dziś ideały solidarnej jedności narodu, dla której dola silnego i dola słabego muszą się wzajemnie dopełniać i utożsamiać w służbie dla ogólnego dobra rodzimej zbiorowości, przejawiają — te nowe ideały — swą młodzieńczą dynamikę rozwojową, zmierzającą konsekwentnie do rozrostu i potęgi zarówno materialnej jak i moralnej.

Poczucie dbałości o rozkwit bytowania całości narodu zdobywa prymat nad jednostką, u której rodzi się i rozwija przez odpowiednią atmosferę wychowawczą, jasna świadomość ponoszenia najwyższych ofiar dla wspólnej doli własnej Ojczyzny-Państwa. Ponieważ Naród musi stanowić zwartą, a jednolitą całość — przeto i siła kierująca jego państwowym bytowaniem musi być równie jednolitą i niepodzielną. Dla tego też idea Wodzostwa nie znosi rozszczepień funkcyjnych tak, jak nie można oddzielić konarów drzewa od korzeni i chcieć aby ono wzrastało, podobnie jak nie da się oddzielić ciała od szkieletu, gdyż razem dopiero tworzą organizm życia.

Oczywiście, że na powyższą prawdę starają się ujadać różnorodni sprzeciwiacze, aby nie dopuścić do jednolitej zwartości narodu, bo wówczas skończyła by się rola mandaryńskich sobiepanów chłonących jeno dla siebie „pożytki z dobra Rzeczypospolitej“.

Ale przez samo zaprzeczanie prawdzie nie da się jej przekreślić, albowiem idea Wodzostwa staje się naczelnym ideałem dla rozwoju jednolitej potęgi Narodu-Państwa.

Należy pamiętać, iż życie ludzkie jest ciągłym rozpędem torowania nowych dróg rozwojowych dla zbiorowości narodowej. Motorem zaś wewnętrznego działania staje się ta jego prasiła wiary w osiąganie wielkości dla własnej i jedynej Ojczyzny. Dla tego też „zawsze wygramy każdą wojnę — skoro cały naród skupi swe siły moralne i materialne“ — powiedział Wódz Polski Marszałek Śmigły Rydz, dla którego jak i dla nas ma być jedynym dyktatorem — miłość Ojczyzny.

ANTONI LANGER

Racjonalizm przeciw doktrynerstwu

W nawiązaniu do umieszczonego w nr. 5 „Jutra Polski" artykułu p. t. „Podstawy polskiej gospodarki planowej" — drukujemy poniżej rozważania, rozwijające metodycznie założenia, z jakich wychodzi gospodarka planowa w Polsce.

Polska gospodarka planowa musi być oparta na zasadach ściśle racjonalnych. Jej metodycznymi podstawami musi stać się cały, dający się w ekonomii zużytkować dorobek myśli ludzkiej, wychodzący z logiki i życiowego zdrowego rozsądku.

Stajemy tu na stanowisku, że nie zmienne uczucia ale jedynie rozum, może dać najlepsze rozwiązanie problemów ekonomicznych, które nam nieubłagalnie narzuca samo życie.

Ten sam życiowy zdrowy rozsądek podyktował nam, że na to aby w ogóle rozwiązać naprawdę skutecznie problemat stworzenia potęgi militarnej państwa polskiego, uzyskać dla całego życia gospodarczego potężne tempo rozwojowe i we względnie krótkim czasie zapewnić ogółowi Polaków jaki taki dobrobyt, i to przy arcytrudnej dzisiejszej sytuacji ekonomicznej i geopolitycznej naszego narodu, musimy zastosować najnowocześniejsze metody ekonomiczne, pozwalające na uzyskiwanie największej sprawności wysiłków gospodarczych i usuwanie wszelkiego marnotrawstwa.

Nie da się tego celu osiągnąć w ustroju, gdzie decydującą rolę odgrywa przypadkowość, a nie świadomy swoich celów rozum ludzki. Tam gdzie procesy gospodarcze „reguluje najlepiej samo życie", jak brzmi ulubiony zwrot niektórych ekonomistów, tam trzeba sobie jasno i prosto powiedzieć, że całość tego życia ekonomicznego reguluje poprostu przypadkowość, chociaż poszczególne warsztaty pracy, istnieją dzięki pracowitości i zapobiegliwości jednostek. Rozproszkowane jednak i niezorganizowane jednostki te, pomimo swojej najlepszej woli i działalności rządu, nigdy nie są w stanie tak zharmonizować swych wysiłków, aby rozwój gospodarczy odbywał się szybko i bez kryzysowych załamań, a korzyści z tego — były sprawiedliwie rozdzielone między ogół obywateli.

Powtarzamy. Nigdy nie uwierzymy w to, aby przypadkowość mogła dać lepsze wyniki od świadomej twórczości ludzkiej, aby suma przypadkowych i nieskoordynowanych działań mogła być w efekcie lepszą od dobrze przemyślanego planu.

Planowość gospodarcza, jako proste przeciwstawienie się gospodarczej przypadkowości, narzuca się ludziom myślącym sama przez się.

Walka z przypadkiem, wypieranie przypadku przez świadome a więc celowe i planowe działanie, jest najistotniejszą cechą wszelkiego postępu.

* * *

Nie zawsze jednak ludzie opierają się na przesłankach ściśle racjonalnych aby prowadzić gospodarkę planową. Nie zawsze bodźcem do zastosowania planowej gospodarki jest umysłowa dojrzałość kierowników państw, do zastosowania ściśle racjonalnych metod polityki ekonomicznej.

Zdarza się, że motorem wprowadzenia w całej rozciągłości planowej gospodarki, staje się nie głęboki rozum, ale doktryna i wyprowadzona z niej bezpośrednio czysta wola polityczna.

Taka z doktryny wynikająca gospodarka planowa, wprowadzona w życie szybko i bezwzględnie, dzięki woli politycznej, nie zawsze daje jednak z góry przewidziane wyniki, a przeciwnie, często rezultaty jej są zupełnie przypadkowe i zgoła ujemne.

Jaskrawym przykładem takiej doktrynerskiej gospodarki planowej była Rosja Sowiecka, zwłaszcza w pierwszych okresach „gospodarki planowej" t. j. w okresach pierwszej i drugiej piatiletki.

Nieprawdopodobne i nieznane nawet w państwach liberalno-kapitalistycznych, marnotrawstwo sił ludzkich i środków materialnych, prowadziło do nieustannego załamywania się planu na wszystkich prawie odcinkach.

W tych warunkach ekonomiczny postęp gdzieniegdzie naprawdę znaczny, okupiony został takimi ofiarami społecznymi i gospodarczymi, że okazał się w skali państwowej nieopłacalny i gospodarczo nielogiczny.

Obok wspaniale rozbudowanych niektórych gałęzi przemysłu inne gałęzie przemysłu pozostają w zupełnej ruinie, rolnictwo się cofa, a rzemiosło nie istnieje zupełnie.

Tak kluczowa dziedzina życia gospodarczego jak transport, pomimo kilkunastu lat stosowania gospodarki planowej, nie może dojść do jakiej takiej sprawności. Przeciętny poziom bytowania szerokich mas pracowniczych, będący prostą funkcją wytwórczości i dystrybucji dóbr konsumcyjnych, pozostaje od lat na niesłychanie niskim poziomie.

W tych warunkach można się głęboko zastanowić, czy w ogóle taką gospodarkę można nazwać gospodarką planową, bo przecież cechą wszelkiej planowości jest właśnie harmonijny i skoordynowany ze sobą rozwój wszystkich dziedzin życia gospodarczego, spośród których niektórym przypadnie oczywiście znaczenie dominujące, ale to nie znaczy wcale, aby inne miały się cofać bądź nieustannie załamywać.

Przecież to są właśnie typowe objawy przypadkowości w całokształcie gospodarowania takie same jak w ustroju liberalno-kapitalistycznym: obok wspaniale rozwijających się niektórych gałęzi, straszne siedliska nędzy oraz nieoczekiwane i tragiczne bankructwa. Po okresach dobrej koniunktury — żadną koniecznością rzeczy nieuzasadnione, głębokie załamania i kryzysy.

W ten sposób dochodzimy do sedna rzeczy. Gospodarka planowa doktrynerska, wprowadzona od razu w całej skali i z całą bezwzględnością, tylko dlatego, że tego chce suche i ogólnikowe sformułowanie doktryny, ale bez głębokiego podkładu rozumowego, jest gospodarką planową tylko z nazwy, ale nie ze swej najistotniejszej treści.

Jest to taki sam dyktat frazesu o sprawiedliwości społecznej i o budowaniu nowego doskonalszego świata, jak w gospodarce liberalno-kapitalistycznej dyktat frazesu o wolności, równości i braterstwie. Tu za frazesem stoi brutalny interes grupy politycznych fanatyków i demagogów, pozbawionych głębszej kultury umysłowej, podczas gdy za drugim frazesem stoi egoistyczny interes garstki ludzi, którzy przeważnie dzięki pracy przodków dostali się w posiadanie większych ugrupowań dóbr wytwórczych i dla których ogół społeczeństwa jest tylko bezosobowym przedmiotem eksploatacji.

* * *

Doktrynerska gospodarka wypacza sens prawdziwej planowej gospodarki oraz kompromituje ją w bezkrytycznych i nie zdolnych do wnikania w istotę rzeczy masach społecznych.

W Polsce jesteśmy niestety świadkami smutnego zjawiska, że nawet wybitni skądinąd naukowcy - ekonomiści, nie potrafili uchwycić istotnego sensu prawdziwej gospodarki planowej i myślowo oddzielić od niej gospodarki planowej doktrynerskiej. Powtarzają oni z maniackim uporem, że gospodarka planowa w ogóle się skompromitowała, że nie uwzględnia psychiki społecznej itd. itd. Oczywiście wprowadzają tylko jeszcze większy zamęt w pojęciach społeczeństwa, które w ogóle przestaje się orientować, co to takiego jest w swojej istocie gospodarka planowa.

Na takie sprawy widzimy tylko jedną radę. Powiedzieć wyraźnie,

(Dokończenie na str. 5)

Jałowa sekta

Popularnie uważa się za demokratę tego, który nie wynosi się nad innych z takich czy innych powodów. Tak rozumianych „demokratów" znaleźć możemy we wszystkich współczesnych kierunkach politycznych i tylko w jakichś zaśniedziałych środowiskach znalazłbyś dziś coś innego. Jasne, że nie o tym chcę mówić.

Chcę mówić o istotnym znaczeniu demokratyzmu, jako pewnego poglądu na świat, jako określonego kierunku politycznego. Demokratyzm tak pojęty przestał być od pewnego czasu kierunkiem politycznym, a stał się sektą. Możnaby powiedzieć, że wraca w ten sposób tam, skąd wyszedł. Przypomnijmy sobie bowiem fazę rozwoju demokratyzmu za czasów wielkiej rewolucji francuskiej, gdy niebrzydkiej zapewne, źle ubranej i dobrze się tym bawiącej aktoreczce paryskiej oddawał hołdy w kościele, jako „bogini"... rozumu.

Dlatego właśnie, że kierunek demokratyczny przeistoczył się właściwie w sektę, dzisiejsi jego wyznawcy myślą w sposób nietwórczy: stali się komentatorami, nie twórcami, stali się — możnaby się wyrazić — czeladnikami demokratycznego „rzemiosła", w którym „mistrz" powiedział już wszystko, a czeladnikowi pozostaje tylko wiernie się do tych wskazówek zastosować; sam nie ma nic do gadania — a nawet gdy spróbuje — straci „miejsce" w szeregach demokratów.

Nie chodzi tu o ustalenie jakichś przyczyn, predestynujących demokratyzm do roli sekty; można jednak wskazać, że rozrost ducha doktryneryzmu i nietolerancji wniósł do demokratyzmu nastrój sekciarski. Kierunek ten jakby nic widział i nie słyszał, co się wokół niego dzieje. Nieustępliwa chęć wtłoczenia Polski w ramy „demokratycznej" doktryny, jej postulatów, nakazów i zakazów, spowodowała to, że nie widać w tym kierunku pragnienia dostosowania swej działalności do wymagań dobra naszego narodu. Hipotezy, jakie stawia demokratyzm np. co do ustroju społecznego nie są dlań konstrukcjami prowizorycznymi, do sprawdzenia. Sprawdzianem jest zgodność z doktryną; to wystarcza — nie chce demokratyzm znać przedmiotu, wystarcza mu sąd podmiotowy. Jedynym właściwie zajęciem umysłowym demokratów stało się zatem dociąganie, dopasowywanie rzeczywistości do doktryny. Wszystko musi się w jej ramach pomieścić; a jeśli się coś nie mieści, to jest złe i powinno być skazane na zagładę. Jasne, że tego rodzaju gimnastyka umysłowa jest w najwyższym stopniu jałowa, jest deptaniem w miejscu. Inna rzecz, że może ona doprowadzić — i często prowadzi — do ekwilibrystyki w tej dziedzinie, ale stopień zręczności w operowaniu formułkami nie stanowi różnicy jakościowej — jakość jest zawsze ta sama! I to od dwustu lat. Przypomnijmy sobie bowiem hasła, metody, pomysły francuskiego ruchu umysłowego z przed rewolucji, a później — mowy i czyny jej mężów stanu i agitatorów — w to samo, i tak samo do dziś wierzą demokraci. To nie podobieństwo, to nie dalszy etap rozwoju, po wyjściu z pewnych założeń; to jest tożsamość, nieraz wprost śmieszna: te same frazesy, te same słowa, te same zagadnienia. U tych „postępowców" próżno szukać postępu. Oni wciąż walczą z Ludwikiem Szesnastym i z Marią Antoniną, nie bacząc na to, że dwieście bez mała lat dzieli nas od tych czasów. Kierunek polityczny, pełen wówczas sił żywotnych, skostniał dziś, odstał od życia.

Ale ten upór, z jakim trzymają się jego wyznawcy drobiazgowych recept doktryny, ma w sobie właśnie coś z sekciarstwa. Sekciarskie zacięcie ma też ich nietolerancja i poczucie „wyłączności". Nietolerancja opiera się na jakiejś dziwnej pogardzie, na nieuzasadnionym poczuciu wyższości, które żywią wyznawcy demokratyzmu w stosunku do zdania, różniącego się od ich poglądu. Tylko oni są logiczni, mądrzy, życiowi, „postępowi", „naukowi" — przede wszystkim naukowi. Tylko oni mają monopol na obiektywne ujmowanie zagadnień, tylko oni są „społeczni"... Prąd demokratyczny stał się prądem zupełnie oderwanym od życia, szczupłą koterią intelektualistów, pogrążonych w samouwielbieniu, uprawiającą, jak się rzekło, ekwilibrystykę umysłową. Stał się — jednym słowem — jałową sektą.

Nazwaliśmy demokratów czeladnikami demokracji. Nie chcemy im przez to ubliżać: czeladnik — to nic złego, zwłaszcza nic złego w oczach „demokraty". Czeladnik jednak — to ten, co wykonywa cudze pomysły, pracuje w cudzym warsztacie i cudzym materiałem. Nie ma nic swojego, prócz elementarnej siły. Sam nią nie kieruje. To jest obraz demokraty: doktryna jest mu mistrzem, na życie nie patrzy wprost, lecz przez okulary doktryny; co ona potępiła dwieście lat temu — on to dziś potępia, co pochwaliła — chwali. Jej wskazania chce gwałtem wcielać w życie, nie pytając, czy życie to zniesie, bo mu pytać nie wolno. Jest przecie wyrok doktryny! Myśleć nie potrzebuje, bo już dawno w doktrynie wszystko przewidziano. Gdyby zechciał pomyśleć — zostanie wyklęty ze swej sekty, bo inaczej mu myśleć nie wolno. Ta kielnia mularska, którą pieczętuje się demokracja, już całą swoją służbę spełniła: dom doktryny demokratycznej jest wybudowany i zaopatrzony we wszelkie wygody. Teraz można w nim mieszkać. Nie wolno nic nowego budować. Wygodnie — przyznajemy — ale zbyt „burżuazyjnie".

Narody tego jednak nie lubią; one pragną budować, tworzyć — wtedy tylko żyją. Czeladnicy nic nigdy sami nie zbudowali — trzeba im zawsze mistrza. Czeladnicy demokracji mają swego mistrza, którym jest tylko doktryna. Stara, zużyta doktryna. Młode pokolenie Polski zapewni jej poczesne miejsce — na strychu.

K. H.

Na widnokręgu

Na drodze do porozumienia między naszymi przyjaciółmi

(Dokończenie ze str. 2)

Węgry i Rumunia wbrew dotychczasowym pozorom mają — naszym zdaniem — wspólne pewne podstawowe interesy. Są one przede wszystkim zainteresowane, co powinno dla nich stanowić sprawę zasadniczą, w utrzymaniu nad Dunajem i na Bałkanach stanu równowagi oraz niezależności swoich organizmów narodowo-państwowych. Jest to możliwe jedynie przy wyeliminowaniu między sobą wszelkich spraw spornych, które mogłyby być obiektem cudzej gry.

Na zarysowujące się obecnie możliwości porozumienia Węgier, Rumunii i Jugosławii patrzą przychylnym okiem zarówno Włochy jak i Polska. Nie poraz pierwszy w ten sposób rysuje się w basenie naddunajskim i na Bałkanach zgodność interesów i równoległość wysiłków między Polską a Italią. Min. Ciano o tych sprawach niewątpliwie mówił w czasie swych ostatnich wizyt w Budapeszcie i Białogrodzie. Dyplomacja zaś polska z pewnością nie zaniedba rzucenia na szalę porozumienia rumuńsko-węgierskiego swego głosu zarówno w stolicy sojuszniczej Rumunii jak i w stolicy odwiecznie z nami zaprzyjaźnionego narodu węgierskiego.

Rewizja obywatelstwa w Czechosłowacji

Dawaliśmy już wzmiankę w poprzednim numerze „Jutra Polski" o tym, że nowa Czecho-Słowacja weszła na drogę ustawowego rozwiązywania sprawy żydowskiej. W międzyczasie ukazały się odpowiednie rozporządzenia, z których najważniejsze dotyczy rewizji obywatelstwa.

Rozporządzenie o rewizji obywatelstwa odnosi się do osób, które uzyskały obywatelstwo czesko-słowackie po dn. 1 listopada 1918 r., albo które w dn. 1 stycznia 1938 r., lub pózniej mieszkały w jednej z gmin odstąpionych po dn. 30 września 1938 r. na rzecz państw sąsiedzkich, wreszcie do osób, które uzyskały obywatelstwo czesko-słowackie po dn. 1 listopada 1918 r. przez małżeństwo oraz do wszelkich osób, które uzyskały obywatelstwo czesko - słowackie w sposób pochodny od wyżej podanych kategorii (dzieci ślubne, adoptowane itd.). Orzeczenie władz o pozbawieniu obywatelstwa wydawane będzie według swobodnego uznania. Do osób, pozbawionych w ten sposób obywatelstwa, stosowane będzie rozporządzenie o wysiedleniu emigrantów.

Komentarz urzędowy podaje, że orzeczenie władz o pozbawieniu obywatelstwa dotyczyć będzie przede wszystkim osób pochodzenia żydowskiego. Komentarz stwierdza, że obydwa rozporządzenia, łącznie z rozporządzeniem, w sprawie ograniczenia udziału Żydów w przedsiębiorstwach zarobkowych, stanowią kompleks norm prawnych, mających na celu uregulowanie kwestii żydowskiej w Czecho-Słowacji. Od początku października — należy dodać — ani jeden adwokat Żyd nie jest członkiem izb adwokackich w Czecho-Słowacji.

Wszystkie osoby, które nie posiadają obywatelstwa czesko-słowackiego i nie są narodowości czeskiej, słowackiej, lub karpatoruskiej, muszą na rozkaz urzędu krajowego, wydawanego na podstawie swobodnego uznania, opuścić Czecho-Słowację, m. in. o ile przebywają w jej granicach w celu uniknięcia nieprzychylnych sankcji, jakim by uległy po powrocie do państwa, którego są obywatelami. Termin wysiedlania określony został na 1 do 6 miesięcy.

Na widnokręgu

Tendencje rewizjonistyczne w polityce Stanów Zjednoczonych

Sensacyjne oświadczenie prezydenta Roosevelta do członków senackiej komisji wojskowej, że interesy Stanów Zjednoczonych leżą nad Renem i że Stany przyjdą z pomocą Anglii i Francji na wypadek konfliktu zbrojnego, dostarczając im materiały wojenne i wszystko, co jest potrzebne do prowadzenia wojny, zostało w 3 dni później zdementowane i osłabione. Waszyngton raz jeszcze zastosował tu swą metodę, której używa od kilku lat za czasów rządów Roosevelta. Polega ona na wygłaszaniu przez prezydenta czy sekretarza stanu mów względnie oświadczeń, wskazujących na porzucenie przez Stany Zjednoczone polityki izolacji, które jednak z kolei są prostowane i komentowane w sensie osłabiającym. Tak się stało i tym razem, przy czym dość daleko idącemu wystąpieniu czy też tylko przesadnym wiadomościom o wystąpieniu towarzyszyło i odpowiednie, dość daleko idące dementi.

Nie ma jednak dymu bez ognia. Ameryka niewątpliwie, nieco modyfikuje linię swej polityki zagranicznej, a pierwszy po Wilsonie prezydent — demokrata pragnie prawdopodobnie przez periodyczne na ten temat wystąpienia oswoić społeczeństwo amerykańskie, nie grzeszące zbytnim znawstwem problemów międzynarodowych, z myślą o pewnych odstępstwach od zasad ścisłej izolacji i neutralności.

Zasady swej polityki wywodzą Amerykanie jeszcze z doktryny prezydenta Monroego, sformułowanej w r. 1823 i streszczającej się w popularnym haśle „Ameryka dla Amerykanów", do czego z biegiem lat dorobiono uzupełnienie w postaci formuły „Wasz świat nas nie obchodzi". Od tej drugiej zresztą formuły robiły nieraz Stany Zjednoczone odstępstwa w praktyce, kiedy im to było wygodne, że wspomnimy tylko wojnę z Hiszpanią w r. 1898, zakończoną aneksją Filipin i interwencję Stanów w wojnie światowej.

Polityka Wilsona i jego projekty aktywnego udziału Stanów w organizacji „wiecznego pokoju" pod egidą wilsonowskiej Ligi Narodów zostały jednak szybko przekreślone. Republikańska większość kongresu nie ratyfikowała traktatu wersalskiego i odmówiła przystąpienia Stanów do Ligi Narodów. Polityka izolacji zatriumfowała w Stanach po wojnie bezapelacyjnie. Ameryka wystrzegała się konsekwentnie wszystkiego, co mogłoby ją wciągnąć w wir spraw europejskich.

Po tej też linii poszła amerykańska ustawa o neutralności uchwalona w dobie wojny włosko-abisyńskiej. Wprowadziła ona zakaz wywozu broni w razie wojny w jakiejkolwiek części świata poza Ameryką do wszystkich wojujących krajów. Stanęła więc ta ustawa, dotąd jeszcze formalnie obowiązująca, na gruncie zasady bezwzględnej neutralności i nie uwzględniła ani pojęcia napastnika i napadniętego ani też nie wzięła pod uwagę takich lub innych interesów Stanów Zjednoczonych, które mogą przecież być zainteresowane przebiegiem i rezultatami wojny.

Wkrótce jednak po roku 1936 ujawniła się w Stanach tendencja do rewizji zasady bezwzględnej neutralności i izolacji i do przejścia do bardziej aktywnej polityki międzynarodowej. Pozostaje to — naszym zdaniem — mniej w związku z sympatiami ideologicznymi Ameryki, mimo, że Roosevelt lubi je podkreślać, grając na pryncypializmie Jankesów, a wywołując niezadowolenie we Włoszech i w Niemczech, a więcej z ogólnymi przemianami w świecie, które stawiają pod znakiem zapytania możność utrzymania przez Stany neutralności na wypadek wojny powszechnej.

(dokończenie na str. 5)

ZOFIA MAKOWSKA

Rola kobiety-Polki

Poniżej drukujemy w skrócie część pierwszą jednego z referatów, wygłoszonych na żeńskim kursie instruktorskim, o którym informowaliśmy już czytelników.

Znane powszechnie i uchodzące niemal za truizm sformułowanie, że rodzina jest podstawową komórką życia społecznego zawiera istotną i głęboką prawdę, odpowiadającą wszystkim znanym nam stosunkom społecznym na wszystkich szczeblach rozwoju kulturalnego. We wszystkich znanych nam ustrojach społecznych i politycznych starożytności, średniowiecza czy czasów nowych i tak samo wśród ludów pierwotnych jak i w społeczeństwach cywilizowanych, rodzina zachowuje swój charakter podstawy, z której wyrasta ustrój społeczny.

Byt rodziny opiera się na zasadach prawa naturalnego, przyrodzonego, jak to formułuje Kościół katolicki. Rodzina spełnia funkcję podstawową dla istnienia społeczeństwa. Daje społeczeństwu i wychowuje do przyszłych wśród niego zadań nowych członków. Dlatego też mimo tak wielkich przeobrażeń społecznych na przestrzeni wieków, rodzina nie straciła swego podstawowego znaczenia, a mogły jedynie ulec przekształceniu w takim czy innym kierunku jej zadania. W pierwotnych dzikich społeczeństwach przy mało zróżniczkowanym i pierwotnym sposobie życia, rodzina stanowiła pewną samoistną całość, która sobie wystarczała. Dzisiaj, przy tak bardzo zróżnoliconym i bogatym życiu współczesnym, rodzina jest tylko jedną z komórek i form organizacyjnych społeczeństwa, ale zachowała swój charakter podstawy naturalnego porządku społecznego.

Wielkie znaczenie do roli rodziny przywiązuje Kościół Katolicki, który z aktu założenia rodziny, czyli aktu małżeństwa uczynił sakrament i małżeństwo uczynił instytucją nierozerwalną. Kościół obarczył rodziców obowiązkiem — wynikającym już też z prawa naturalnego — wychowywania dzieci.

Znaczenie rodziny w zakresie wychowania dzieci i młodzieży jest jasne. W społeczeństwach współczesnych rodzina nie jest już wprawdzie jedynym ośrodkiem wychowania, ale w dalszym ciągu jest ośrodkiem najpierwszych oddziaływań wychowawczych. — W wieku późniejszym wychowanie należy do trzech czynników: rodziny, Kościoła i Państwa, przyczym ten ostatni czynnik działa przede wszystkim przez szkołę, wojsko i organizacje młodzieży znajdujące się pod kontrolą państwa.

Atmosfera duchowo - umysłowa domu kształtuje duszę dziecka i wypełnia treścią jego zdolności formalne dane mu przez naturę. Rodzina, jako środowisko dziecka, jest czynnikiem budzącym jego pierwsze wartości. Tu leży wielka odpowiedzialność rodziców, a przede wszystkim kobiety-matki, która karmiąc dusze swych dzieci sama musi stanąć na wysokości zadania.

Filozofia chrześcijańska uważa wychowanie za dalszy ciąg rodzenia Logiczną konsekwencją tego postulatu jest niezaprzeczalne prawo i nie tylko prawo ale obowiązek wychowywania dzieci przez rodziców. Prawa tego rodzice zrzec się nie mogą i nikt im odebrać go nie może. Wychowanie rodzicielskie powinno obejmować nie tylko wychowanie religijne i moralne ale i obywatelskie i fizyczne.

W ostatnim okresie na przestrzeni wieku XIX i XX pojawiły się kierunki, które podkopywały znaczenie rodziny w życiu społeczeństwa. — Prądy skrajnego liberalizmu wysuwające na plan pierwszy szczęście jednostki i jej prawo do swobodnego wyżycia się, podkopywały autorytet rodziny i rodziców przez odrzucanie czy lekceważenie takich elementów jak: obyczaj, tradycja i życie rodzinne. Rodzina i społeczeństwo były i są dla tych kierunków jedynie umową prywatną, którą każdej chwili można zerwać. Nie trzeba specjalnie tłumaczyć jakby wyglądała sprawa wychowania dzieci przy zadominowaniu w społeczeństwie tego rodzaju stosunków.

Inne znowuż kierunki, wyrosłe na podłożu filozofii materialnej, socjalizm i komunizm, głosiły i głoszą ideał człowieka kolektywnego, człowieka który by żył przede wszystkim wartościami gospodarczymi, miał w sobie najmniej własnej osobowości, a był jak najwięcej podobny do innych.

Konsekwencją tego poglądu była tendencja, ujawniona z tak wielką siłą w Rosji Sowieckiej, do odebrania dziecka rodzinie, a przekazania go na wychowanie do wielkich zakładów państwowych.

Również dla tych kierunków rodzina i małżeństwo były jedynie umową, pozbawioną głębszego znaczenia ,taką samą, jak wynajęcie mieszkania czy kupienie placu.

Nowoczesne kierunki narodowe podobnie jak i w innych dziedzinach, także w poglądzie na rolę rodziny i kobiety przeciwstawiły się prądom liberalnym i materialistycznym. Opierając się na poszanowaniu zadania rodziny w kształtowaniu wartości moralnych i umysłowych młodego pokolenia — kierunki narodowe w całkowitej zgodzie z nauką kościoła przyznają rodzinie podstawowe prawa do wychowania. Jedynie w narodowym socjaliźmie niemieckim widzimy tendencje do zbyt dalekiego ograniczenia roli wychowawczej rodziny na rzecz partii i państwa. Jeszcze silniej ogranicza hitleryzm w zakresie wychowania rolę Kościoła.

W Polsce — w polskim systemie wychowania narodowego służącym wielkości Narodu Polskiego, który jest narodem katolickim, należy rozwiązać w sposób harmonijny problem wspólnego oddziaływania wychowawczego na młode pokolenie: rodziny, Państwa i Kościoła.

W ścisłym związku z problemem rodziny i wychowania rodzinnego pozostaje rola kobiety i jej zadania wychowawcze. Rola ta prawie zawsze była bardzo wielka.

W ostatnich kilku dziesiątkach lat kobieta zdobyła równouprawnienie. Stanęła obok mężczyzn w warsztatach pracy i fabrykach, poszła do szkół wyższych i uniwersytetów. Jęła się wolnych zawodów, nauki, sportu i prawie wszystkich dziedzin życia, dostępnych dawniej tylko dla mężczyzny. Tak samo w zakresie społeczno - obyczajowym, kobieta usamodzielniła się i wyemancypowała z opieki mężczyzny i rozmaitych dawnych konwenansów towarzyskich.

Tak wielki proces emancypacji i zrównania kobiety ma w sobie pierwiastki zdrowe i stworzył fakty i zjawiska, których nic już nie jest w stanie cofnąć. Kobieta na nowych placówkach, na których postawiło ją życie potrafiła wykazać częstokroć niepospolite walory i oddaje na nich wielkie usługi całemu społeczeństwu. Ten wielki i zdrowy w zasadzie proces, prowadzi jednak często w swoich pochodnych i ubocznych objawach do zjawisk niepożądanych i szkodliwych. Niektóre kobiety zaczęły naśladować mężczyzn zatracając swoją osobowość kobiecą i rujnując przyrodzony porządek rzeczy, który wyznaczył pewne specjalne zadania w życiu — odmienne dla kobiety, odmienne dla mężczyzny. Zaczęła też część kobiet zapominać o tym, że właśnie podstawowe ich obowiązki tkwią w tych zadaniach specjalnych, które powinny potrafić pogodzić ze swą nową pozycją w świecie.

Na specjalne omówienie zasługuje tu też sprawa pracy zawodowej kobiet. Nikt nie może już dziś odmawiać kobiecie prawa do pracy zawodowej, szczególnie w tym wypadku, gdy ta praca jest jej jedynym źródłem utrzymania. Nie można też kwestionować pracy zarobkowej kobiet zamężnych jeśli jest to źródłem koniecznej finansowej pomocy w utrzymaniu rodziny. Wiemy też bardzo dobrze, że w dzisiejszych trudnych warunkach ekonomicznych, nie mógłby nawet powstać cały szereg rodzin, gdyby w tych młodych małżeństwach nie zarobkowały obydwie strony. Z drugiej jednak strony stwierdzić trzeba, że praca zarobkowa kobiet zamężnych nie może być uważana za objaw idealny w stosunkach społecznych. Możemy ją traktować tylko jako objaw nieunikniony w dzisiejszych stosunkach, jako zło konieczne.

Kobieta bowiem nie pracująca zawodowo może o wiele lepiej spełniać swoje zadanie w życiu rodzinnym.

Współczesna jednak kobieta Polka powinna być tak wychowana i przygotowana do życia, by nawet w wypadku zaistnienia tego zła koniecznego, umiała je pogodzić z obowiązkami rodzinnymi.

Chodzi tutaj przede wszystkim o dziedzinę moralną i wychowawczą obowiązków kobiety, żony i matki. Praca zarobkowa może kobietę zwalniać z wykonania szeregu technicznych drobiazgów domowych, którymi mogłaby się zająć mając czas całkowicie wolny. Nie może jej jednak zwalniać od tego, by była mężowi towarzyszką, a dzieciom wychowawczynią i by stwarzała odpowiednią atmosferę domu.

Niestety kobieta zdobywszy pełne prawa człowieka w wielu wypadkach spaczyła je.

Marginalia gospodarcze

Reforma walutowa w Anglii

W chwili obecnej, gdy opinia polska na czoło zagadnień dnia stawia sprawę projektowanej zmiany statutu Banku Polskiego, z szczególniejszym zainteresowaniem uwaga nasza kieruje się do Anglii, gdzie równocześnie dokonuje się ogromnie w skutkach doniosła, rewolucyjna reforma walutowa. Ustrój walutowy Anglii ustalony został przez t. zw. Akt Bankowy w r. 1844. Akt Bankowy w formie niezmienionej przetrwał do r. 1928, obecnie zaś ulegnie zasadniczej nowelizacji.

Zasadą, na której opierał się ustrój walutowy Anglii było 100% pokrycie złotem obiegu banknotów, przekraczającego pewien stały kontyngent (t. zw. emisję fiducjarną). Reforma obecna nie tylko podwyższa kontyngent emisji fiducjarnej z pierwotnych 230 milionów funtów na 300 milionów, ale przede wszystkim zmienia zasadę obliczania wartości złota. Podstawą obliczenia wartości złota był dotychczas dawny parytet (nie uwzględniano zatem 42% deprecjacji funta). Obecnie podstawą obliczenia wartości złota będzie kurs obecny. Co więcej: wartość złota staje się obecnie wartością zmienną. Co tygodnia obliczać się będzie wartość złota w zależności od kursu. W miarę spadku funta wzrastać będzie wartość złota (i pokrycie) — i naodwrót.

W ten sposób waluta angielska staje się walutą elastyczną, przy czym formalnie nie postawiono tej elastyczności żadnych granic.

Dla wytrwałych zwolenników „klasycznych" metod ekonomii angielska reforma walutowa jest zapewne jeszcze jednym gorzkim przeżyciem, których nie szczędzi im epoka współczesna.

Rola większych warsztatów rolnych

Z okazji obrad komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzem budżetu Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych p. minister J. Poniatowski wygłosił przemówienie, obrazujące trudności i osiągnięcia rolnictwa polskiego. W związku z omawianiem sprawy niewystarczającej produkcji nasion traw w Polsce p. minister Poniatowski wskazał, że w zakresie kultur specjalnych szczególne znaczenie może mieć większa własność rolna. Większe warsztaty rolne, pozostające pod kierownictwem fachowych rolników, winny spełniać przede wszystkim te zadania, którym nie może sprostać mała własność. W ten sposób w polskim ustroju rolnym większa własność może znaleźć właściwe miejsce i odpowiednią rolę, pożyteczną dla całości gospodarstwa narodowego.

Praca na długiej fali

Omawiając pomoc kredytową na przenoszenie zabudowań, pozostające w związku z melioracją, dokonywaną przez komasację, stwierdził p. minister Poniatowski, że środki rozporządzalne przeznaczone na te cele daleko odbiegają od rzeczywistych potrzeb. Podobnie ma się rzecz ze sprawą zabudowy gospodarstw osadniczych. Wywody na ten temat zakończył p. minister Poniatowski w sposób następujący:

„I oto te proste zadania usprawnienia struktury rolniczej, dokonania melioracji i podniesienia tych i owych kultur, dokonania tych zabiegów najkonieczniejszych, muszą być stale i systematycznie traktowane jako podstawowa praca na długi dystans i jeszcze — niestety — przez długi okres czasu ze strony Rządu jako praca na długiej fali".

Zagadnienie organizacji rolnictwa

Zagadnienie organizacji rolniczych było jedną z szczególnie ważnych spraw, które ściągnęły na siebie dużo uwagi w czasie dyskusji nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych. Ze względu na wagę zagadnienia poświęcimy dłuższe omówienie w jednym z najbliższych numerów.

Budżet Ministerstwa Skarbu

W chwili zamykania niniejszego numeru w Komisji Budżetowej Sejmu rozpatrywano preliminarz budżetu Ministerstwa Skarbu. Omówienie dyskusji w tej sprawie zamieścimy w następnym numerze „Jutra Polski".

KSIĄŻKI NADESŁANE

Ks. W. Bangha T. J. — Świat i zaświaty. Str. 275. Warszawa 1939. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

Jakub Debout — Grzechy zaniedbania. Str. 70. Warszawa 1939. Wydawnictwo Księży Jezuitów.

L. Nouwelaerts — Nafta. Str. 332. Warszawa 1939. KsiążnicaAtlas.

JÓZEF WIĘCKOWSKI

O przyszłość gospodarczą Czarnohory

Szlak Karpat wschodnich t. zw. Czarnohora — to cypel ziem południowo - wschodnich Polski, głęboko wciskający się swoimi granicami między Rumunię od południowo-wschodniej strony a Czecho - Słowację od południowo-zachodniej strony, sięgający swoim szczytowym punktem źródeł Czeremoszu Białego. Szlak ten poza Tatrami najbardziej z całych Karpat polskich wzniesiony ponad poziom morza, a wyjątkowo spośród reszty Karpat i w ogóle gór Polski najbardziej zalesiony, należy do najpiękniejszych i najciekawszych, ale zarazem najbardziej nieprzystępnych i trudnych do poznania ustroni Polski. Cyplem tym Polska poprzez dawne szlaki mołdawsko-wołyńskie, podobnie jak cyplem Pomorza na północ, a cyplem Wileńskim na północnywschód, wkracza na południowy wschód, na Bałkan i w orbitę spraw i interesów państw Bliskiego Wschodu. Toteż ze względu na położenie geograficzno-polityczne, szczególnie w chwili obecnej, kiedy po przeciwnej stronie naszej granicy południowej czyni się wysiłki stworzenia bazy operacyjnej dla irredenty ukraińskiej, — cypel ten wysunął się na pierwszy plan aktualnych problemów politycznych Polski i z każdym dniem zyskuje pod tym względem na znaczeniu.

Rozważając sytuację tego cypla z punktu gospodarczego i społecznego, należy uwzględnić przede wszystkim jego specyficzny charakter etniczny i geograficzny, gdyż ma to swój znamienny wpływ na wszelkie przejawy życia rozwijającego się na tym obszarze. Mieszkaniec Beskidu Czarnohory t. zw. hucuł to człowiek pod względem psychologiznym bardzo ciekawy.

Pełen naturalnej swobody, nieskrępowany żadnymi więzami cywilizacji i kultury, głęboko zacofany w swoich wierzeniach i zabobonach, podejrzliwy i nieufny wobec „nieswoich" — nie odczuwa głębszej potrzeby zmiany prymitywnego trybu życia, a będąc z natury skłonny do handlu zamiennego łatwo obywa się bez pieniędzy. W prawdzie są wypadki, że się spotyka u huculów kasy żelazne, ogniotrwałe, a tu i ówdzie można znaleźć wśród huculów t. zw. „werchowych", gdzieś na dnie skrzyni pod zwojami pięknych adamaszków huculskich ukryte tysiąckoronowe baknoty dawnej austriackiej waluty, lecz ani te kasy ogniotrwałe, które pochodzą prawdopodobnie z czasów wojny światowej, ani ta waluta, którą huculi chętnie przechowywali, wcale nie z potrzeby oszczędzania lub gromadzenia większych kapitałów, a tylko z jakiegoś dziwnego sentymentu do pięknie szeleszczących papierków z podobiznami panujących Habsburgów, nie były wynikiem jakiejś ekspansji gospodarczej Huculszczyzny i w żadnym wypadku nie miały wpływu na strukturę gospodarczą całego tego cypla. Niezależnie od sytuacji polityczno-geograficznej Beskidu Huculskiego mają na jego strukturę gospodarczą niejednokrotnie duże wpływy stosunki społeczne i właściwości natury psychologicznej tamecznej ludności. Dziwnym się może wydać, a jednak jest to prawdą, że „dobre interesy" z hucułem może zrobić tylko ten, kto zdobył sobie jego pełne zaufanie przez bliższy kontakt z nim w codziennym jego życiu. Do wielkiej sztuki należy zrobienie interesu z hucułem na normalnych warunkach kupieckich, na normalnych zasadach handlowych, gdyż o wszystkich przejawach życia u hucuła decyduje moment psychologiczny, który umieją dotychczas wygrywać swoim sprytem tylko Żydzi. Stąd też pochodzi ten dziwny z punktu widzenia normalnych stosunków zwyczaj oddawania się huculów na t. zw. dożywocie czyli „hodowanie". W ten sposób w ręce żydowskie dostały się ogromne obszary połonin i lasów należące niegdyś do zamożnych huculów. Znane są wypadki na Huculszczyźnie, gdzie niektóre rodziny żydowskie dorobiły się na tym procederze milionowych majątków w przeciągu jednego pokolenia.

Za podstawę rozwoju gospodarczego Huculszczyzny należy uważać przede wszystkim eksploatację i przeróbkę drzewa, chów i wypas bydła oraz przeróbkę produktów hodowli. Najbardziej bezpośrednim źródłem dochodów na Huculszczyźnie jest spław drzewa. Do tego źródła dochodu jednak Huculi nie przywiązują zbyt wielkiej wagi, gdyż praca ta prędko rujnuje zdrowie flisaka, narażając go niejednokrotnie na ciężkie kalectwo a czasem i na śmierć. Ludzie ci wskutek tak ciężkiej pracy patrząc ciągle śmierci w oczy stają się dziwnymi ryzykantami i jakby wykolejeńcami w pojęciu tamecznej ludności. Zarobki zaś uzyskane ze spławu drzewa łatwo przepijają, w niczym nie przyczyniając się do rozwoju gospodarstwa Huculszczyzny. Do najbardziej skomplikowanych, ale zarazem do najbardziej podstawowych czynników rozwoju gospodarczego Huculszczyzny należy przemysł drzewny i z nim związany przemysł zdobniczy.

Przemysł drzewny i z nim związany przemysł zdobniczy, to bogato rozwinięte rzemiosła wyrobów drzewnych, jak ciesielstwo, bednarstwo, stolarstwo, snycerstwo i zdobnictwo w drzewie czyli t. zw. inkrustacja. Całe rodziny z pokolenia na pokolenie, niekiedy całe wsie trudnią się jakimś jednym rzemiosłem, dochodząc w nim do bardzo wysokiego kunsztu a niejednokrotnie do prawdziwego artyzmu. Wysokiemu rozwojowi, szczególnie ciesielstwa, snycerstwa i zdobnictwa artystycznego w drzewie, sprzyjają szczególne warunki życiowe samej ludności żyjącej jakby na łonie przyrody w zupełnej swobodzie ducha, przyrodzone zdolności artystyczne (faculté maitresse) Huculów oraz ekspresja urozmaiconego piękna przyrody a wreszcie duży zasób i łatwość zdobycia tworzywa. Przemysł drzewny i zdobniczy, zaspakajając potrzeby miejscowej ludności, przyczynia się w wysokim stopniu do samowystarczalności gospodarczej a w wypadku szerszego eksportu wyrobów na dalsze rynki zbytu daje poważne zyski. Na przemyśle drzewnym a szczególnie zdobnictwie artystycznym w drzewie jak też w skórze czy w tkaninie opiera się cała tak bogata sztuka huculska. Sztukę tę pielęgnuje samorodne piękno natury i prostota życia tamecznej ludności. Podchodząc do zagadnień sztuki rodzimej huculskiej należy sobie wyraźnie uświadomić, że wszelki wpływ czynników obcych na tę sztukę celem podniesienia jej produkcji pozbawia ją rodzimego piękna a tym samym cennej jej wartości. Sama ludność tamtejsza jest na tym punkcie wrażliwa i niełatwo ulega wpływom obcym. Toteż chcąc utrzymać przemysł drzewny a przede wszystkim zdobniczy na poziomie prawdziwej sztuki, konieczną jest rzeczą chronić sztukę huculską przed wpływami obcymi, a już wprost zgubnym byłoby dla folkloru Huculszczyzny wprowadzanie reglamentacji czy standaryzacji w przemyśle drzewno-zdobniczym.

Zupełnie inaczej rzecz się ma z chowem bydła jako podstawą gospodarczego rozwoju Huculszczyzny. Rozległe połoniny rozciągają się wśród niebotycznych szczytów i daleko ciągnących się dolin, bogate w wyjątkowo dla chowu bydła cenną paszę, stanowią podstawowe warunki gospodarczego rozwoju tego obszaru. Co roku od maja do późnej jesieni wypasają się na tych połoninach dziesiątki tysięcy owiec, bydła rogatego i koni, a sam wypas jest niezwykle ciekawie zorganizowany. W tym czasie cała Huculszczyzna budzi się do życia, rozbrzmiewa potężnym echem trombit i odgłosem nawoływań baców, a poprzez drogi, ścieżyny górskie ciągną całe stada owiec, bydła i koni objuczonych berbenicami, maślenicami itp. sprzętami gospodarczymi potrzebnymi do produkcji masła, sera, bryndzy i produktów wypasu bydła. Do najciekawszych w tej dziedzinie zjawisk należy sposób zawierania umów między gospodarzami, właścicielami bydła a bacami. Sposób, w jaki sobie tę sprawę Huculi załatwiają, jest niezwykle prosty a przy tym bardzo praktyczny, a mianowicie baca nacina na kawałku drewna pewną ilość karbów zależnie od ilości sztuk bydła i owiec, a następnie przełamuje to drewno na połowę i oddaje tę połowę gospodarzowi. Po powrocie z połonin gazdowie otrzymują swoje bydło z powrotem i oddają przełamaną część drewna bacy i w ten sposób sprawę między sobą definitywnie załatwiają. Takie i tym podobne proste sposoby normowania swoich spraw są na Huculszczyźnie powszechnie znane i praktykowane. Wypas i chów bydła w dużym stopniu daje tamecznej ludności, nie mówiąc o tym, że zaspakaja jej codzienne potrzeby życiowe — duże dochody i korzyści. Na chowie bydła opiera się całe gospodarstwo tamtejszej ludności, gdyż za wypasione pod jesień sztuki bydła, które się nie nadają z tych lub innych powodów do dalszego chowu, względnie za produkty tego chowu takie, jak wełnę owczą, bryndzę, masło, zbierane przez całe lato i dobrze zakonserwowane w berbenicach, Hucuł nabywa pod zimę ziarno chlebowe a przede wszystkim kukurydzę, którą się najchętniej żywi oraz wszystkie inne artykuły gospodarcze, bez których człowiek żyjący wśród niedostępnych gór nie mógłby się obejść. Jak silnie od chowu i wypasu bydła zależne jest całe życie Hucuła, widać to wówczas, gdy chów bydła wskutek żywiołowych klęsk jak posucha czy epidemia pryszczycy, nie udał się, a zbiór bryndzy i żentycy nie dopisał. Widzi się to zaraz w całej gospodarce Hucuła, a przede wszystkim w jego sposobie życia, a już wprost tragiczne chwile przeżywa wtedy Hucuł na t. zw. przednówku, który jest dla niego tym niebezpieczniejszy, że z braku pożywienia ginie masami bydło, które żywi, przyodziewa i podtrzymuje gospodarczo egzystencję Hucuła. Jak widać stąd nie jest rzeczą obojętną dla rozwoju i podniesienia gospodarczego Huculszczyzny, w jaki sposób zorganizowany jest chów i wypas bydła, jak są zagospodarowane obory i jak jest zorganizowany zbyt produktów tej gospodarki.

Rząd Polski doceniając ważność tych spraw stworzył w Żabiem, w największym skupisku ludności huculskiej, specjalną szkołę rolniczą górską, która ma przyczynić się do rozwoju rolnictwa i uprawy roślin, specjalnie nadających się do tego w warunkach terenu i klimatu wysokogórskiego. Szkoła ta posiada charakter raczej eksperymentalny. Nie mniej jednak swymi doświadczeniami ma ona uświadomić tamtejszą ludność o możliwościach rozwoju gospodarstwa rolnego i w ten sposób nastawić ludność huculską na uprawę pewnych gatunków zbóż czy innych nasion i uniezależnić ją do pewnego stopnia od gospodarki opartej wyłącznie na chowie i wypasie bydła. Taki chów jest czasem dla ogólnej struktury gospodarczej Huculszczyzny bardzo niebezpieczny i może wyrządzić tak wielkie szkody, że nieraz przez długie lata ludność nie może się z ruiny podźwignąć. Dowodem tego były głośne w swoim czasie gwałtowne wybuchy epidemii pryszczycy, które zniszczyły na Huculszczyźnie ponad 3000 gospodarstw.

Niezależnie od racjonalizacji chowu i wypasu bydła celem podniesienia rozwoju gospodarczego Huculszczyzny Rząd inwestuje na całym Beskidzie Huculskim większe kapitały, sięgające od 2.000.000 do 3.000.000 złotych rocznie. Do pięknych tego rodzaju inwestycyj należy budynek Obserwatorium Astronomiczno - meteorologicznego zbudowany na szczycie Pop-Iwana kosztem 3.000.000 złotych, przepiękne trzy wiadukty, niezwykle urozmaicające piękną trasę linii komunikacyjnej łączącej Kosów Huculski przez Żabie z Worochtą oraz efektowny i imponująco wyglądający na tle panoramy gór duży gmach Muzeum Huculskiego w Żabiem pobudowany kosztem 1.500.000 zł. Prócz inwestycyj rządowych inwestuje się na Huculszczyźnie poważne kapitały prywatne w budownictwie pensjonatów i will, które w dużym stopniu przyczyniają się do ożywienia stosunków gospodarczych Huculszczyzny.

Poważnym ale dotąd mało gospodarczo wyzyskanym czynnikiem rozwoju Huculszczyzny są bogactwa mineralne Beskidu Huculskiego, jak źródła wód mineralnych w Burkucie, w Szeszorach i Kosmaczu, gaz ziemny w Wierzbowcu i nafta w Kosmaczu.

Racjonalizm przeciw doktrynerstwu

(Dokończenie ze str. 3)

że ludziom tym albo ktoś płaci za zwalczanie idei rozsądnej gospodarki planowej, albo też, że są oni pomimo całego nagromadzonego przez siebie bagażu uczoności, pozbawieni zdolności do logicznego rozumowania i umiejętności wnikania w istotę rzeczy, co przecież powinno być podstawową cechą prawdziwego naukowca i twórczego działacza na większą skalę.

My chcemy postępować inaczej. Chcąc zastosować kiedyś gospodarkę planową, której potrzebę dyktuje nam tak nasza narodowa ambicja przodowania w świecie, jak żelazna konieczność dzisiejszego położenia Polski, uważamy, że sprawą dla nas pierwszą jest stworzenie dla niej metodycznych podstaw, oraz przygotowanie pod kątem tej rozumnej metody całego społeczeństwa, w którym chcemy widzieć nie robotów, nie ślepych wykonawców, ale świadomych budowniczych lepszego jutra.

Na widnokręgu

Tendencje rewizjonistyczne w polityce Stanów Zjednoczonych

(dokończenie ze str. 4)

Stany Zjednoczone są zaniepokojone ekspansją „głodnych" państw totalnych, przy czym szczególnie niepokoi je dalekowschodni koniec osi Rzym — Berlin — Tokio i postępy Japończyków w Chinach i na wybrzeżach Pacyfiku.

Podkreślił to wyraźnie prezydent Roosevelt już przed półtorarokiem, dając wyraz w swej głośnej mowie w Chicago z października 1937 roku przekonaniu, że „w istniejących obecnie na terenie międzynarodowym warunkach izolacja nie może zapewnić Ameryce wiecznego pokoju i że wobec tego państwa usposobione pokojowo powinny zjednoczyć swoje wysiłki celem zapewnienia światu pokoju.

„Będąc całkowicie zdecydowanym — oświadczył wówczas Roosevelt — stronić od wojny, nie możemy jednak zabezpieczyć się od zgubnych skutków wojny i niebezpieczeństw wciągnięcia w nią... Izolacja nie stanowi dla nikogo żadnej ochrony. Przy obecnych stosunkach każdy naród, myśląc o swej przyszłości, musi również myśleć o sprawach pozostałego świata".

Stany Zjednoczone są więc zainteresowane ogólnym rozwojem sytuacji światowej, a nawet europejskiej, ponieważ związanie sił Anglii w Europie pozostawia je sam na sam z Japonią na Pacyfiku.

Jakie jednak można stąd wysnuć wnioski praktyczne dla polityki Stanów Zjednoczonych wobec Europy? Nie ulega wątpliwości, że nie można wyciągać żadnych przesadnych wniosków co do zobowiązań Ameryki wobec Francji i Anglii. Prasa angielska i francuska wykazała też po ostatniej konferencji prez. Roosevelta z członkami komisji wojskowej senatu znamienną powściągliwość w stawianiu praktycznych horoskopów solidarności Ameryki z Paryżem i Londynem. Jak się okazało, w świetle późniejszego dementi, powściągliwość ta była uzasadniona. Jest jasne, że Stany nie wezmą na siebie żadnych automatycznych zobowiązań wobec spraw europejskich.

Z drugiej jednak strony powtarzające się w rozmaitej formie deklaracje Roosevelta, jeśli nie zostaną zdezawuowane przez nowego prezydenta, którego wybór nastąpi na jesieni 1940 roku, posiadają wielką wartość międzynarodową. Wydaje się, że mimo ostatniego dementi. które było zaprzeczeniem formalnym (że prezydent nie powiedział...), a nie merytorycznym, Anglia i Francja mogą rzeczywiście liczyć na pomoc gospodarczą Ameryki w materiale wojennym, surowcach i wszelkiego rodzaju dostawach. Waszyngton dał już tego dowód, przesądzając ostatnio w kierunku pozytywnym sprawę dostawy dla Francji najnowszego typu bombowców produkowanych w Stanach.

Nastroje francuskie w związku z tym oddał najlepiej dziennik „L'Intransigeant" pisząc: „Bądźmy zadowoleni, że nie będziemy osamotnieni, działajmy jednak tak, jak gdybyśmy mieli być pozostawieni sami sobie".

Zasada całkowicie słuszna. Niemniej współdziałanie z Ameryką wobec groźby wojny gospodarczej, zawartej w ostatniej mowie Hitlera w razie nierozwiązania problematu kolonialnego, posiada dla Francji i Anglii kapitalne znaczenie.

Stany Zjednoczone dotąd niejednokrotnie przejawiały skłonność do dawania Europie mentorskich admonicji, same jednak na swoim kontynencie między dwoma wielkimi wodami postępowały częstokroć wobec maluczkich ze swoich półkuli tak samo. Nic też je nie obchodziły kłopoty reszty świata. Obecnie cień małego Japończyka poczyna straszyć wuja Sama i zmusza go do solidarności z innymi.

Na widnokręgu

Na odcinku prasowym polsko-ukraińskim

Na łamach „Gazety Polskiej“ p. S. M. zajął się ostatnio przemianami na odcinku prasowym wśród ludności ruskiej i ukraińskiej oraz wśród wydawnictw poświęconych stosunkom polsko-ukraińskim.

„Stworzona przez Undo kooperatywa wydawnicza „Nasze Słowo“, podejmująca w ścisłym związku z tą partią wydawanie „poważnej, uświadamiającej literatury politycznej“ — wypuściła na pierwszy ogień w miejsce zlikwidowanej „Swobody“ nowy tygodnik „N a c j o n a l n ą P o l i t y k ę“, które credo ideowe stanowi zamieszczona na naczelnym miejscu znana deklaracja prezesa Unda, pos. Mudrego.

„Bardziej jeszcze znamienne jest przekształcenie tygodnika starorusinów „R u s k i e g o G o l o s u“ na dziennik. Z punktu widzenia wydawniczo-finansowego przemiana każdego tygodnika na dziennik jest zawsze zjawiskiem uwagi godnym jako wyraz wzmożonej poczytności i wpływów. W przypadku, o który idzie — przemiana ta tym bardziej uderza, że Starorusini w ciągu ostatnich lat przeżywali wybitnie niekorzystną dla swych wpływów passę, tak że ukrainizacyjny imperializm „wewnętrzny“ partii ukraińskich starał się wytworzyć przekonanie o nieistnieniu w ogóle elementu „russkiego“ na terenie Małopolski Wschodniej.

Wśród wydawnictw polskich pierwszy fakt nowy to ukazanie się nowego dwutygodnika „Ziemia i Naród“, wydawanego przez trzech profesorów UJK., Stan. Grabskiego, E. Romera i Fr. Bujaka. Nazwiska to znane, jak niemniej i poglądy tych wybitnych osobistości na zagadnienia dotyczące Ziemi Czerwińskiej. Poza swymi nazwiskami, reprezentuje prof. Grabski „Zjednoczenie Polaków Ziemi Czerwieńskiej“ (ok. 600 członków), prof. Romer lwowskie skupienie „Zarzewia“, prof. Bujak inteligencję ludowcową. Trzej profesorowie są gorącymi patriotami i wielkimi pesymistami. Te dwa czynniki stanowią genezę nowego pisma“.

Fakt drugi to zlikwidowanie Biuletynu polsko-ukraińskiego, który wychodził jako tygodnik i powstanie na jego miejsce miesięcznika „Problemy Europy Wschodniej“.

Zajścia akademickie we Lwowie

Na terenie akademickim we Lwowie byliśmy ostatnio świadkami zajść i awantur, których nie sposób pominąć milczeniem. Tymbardziej, że zajścia te połączone z blokadą uczelni miały inny niż zwykle dotąd charakter. Gdy poprzednie demonstracje miały zwykle charakter antyżydowski, to ostatnie były wybitnie polityczne i antyrządowe. Celem ich było wywarcie presji na sądowe władze śledcze i administracyjne, które aresztowały szereg osób z pośród młodzieży za zajścia poprzednie oraz posiadanie niedozwolonej broni i petard o znacznej sile wybuchowej.

Jak donosiło jedno z pism lwowskich, na wiecach akademickich rozrzucano plugawicze ulotki, w których szkalowano rząd i poszczególnych ministrów ulotki, na gmachu uniwersyteckim wywieszono partyjną flagę Stronnictwa Narodowego.

„Tą agitacją antyrządową objęto nie tylko eksterytorialne obszary uczelni, ale i okoliczne ulice. W oknach Uniwersytetu od strony ul. 3 Maja wystawiono megafony, przez które nadawano wybitnie polityczne audycje i obrzucano obelgami osobę premiera. Osobny rozdział tej całej uniwersyteckiej rebelii stanowiła rzekoma troska autorów ulotek o polskość Lwowa i Ziem Południowo - Wschodnich. Na ten temat puszczono w świat szereg najohydniejszych pod adresem rządu, a zwłaszcza ministra Becka, insynuacji i potwarzy“.

Opisane powyżej fragmenty zajść lwowskich są jaskrawym dowodem, jak daleko zaszła nieodpowiedzialna akcja i agitacja niektórych czynników partyjnych, wykorzystujących brak wyrobienia politycznego i zapalność młodzieży do aktów zbrodniczych dla interesów Narodu i Państwa. Czas pomyśleć o skutecznym odcięciu wpływów partyjnych od młodzieży!

WITOLD PERKOWICZ

Wywiad z pierwszym studentem świata



Kol. Jerzy Przeździecki przemawia na kongresie C. I. E.

W dniach od 10-go do 15-go stycznia br. odbyły się w Krynicy posiedzenia rady C. I. E. (Conféderation Internationale des Etudiants). Jak wiadomo, organizacja ta zrzesza kilkadziesiąt związków narodowych akademickich państw europejskich i zamorskich. W wyniku wyborów prezesem został kol. Jerzy Przeździecki. Fakt powierzenia tej ważnej i zaszczytnej funkcji Polakowi należy powitać z dużym uznaniem, podkreśla on bowiem doniosłą rolę polskiego środowiska akademickiego na terenie międzynarodowym.

Odwiedzamy kol. Przeździeckiego w gmachu M. S. Zagr. na terenie jego pracy zawodowej. Poza tym studiuje on w S. G. H.

Na wstępie stwierdzam, że jak każdego kresowiaka cechuje go bezpośredniość i miły sposób bycia. Urodzony w Saratowie, prawnuk wygnańca-sybiraka i syn generała W. P. Gimnazjum ukończył w Bielsku, studia zaś w Paryżu.

— Właśnie w Paryżu zrobiłem pierwszy krok w swej pracy organizacyjnej, obejmując kierownictwo związku Studentów Polaków we Francji.

— Kolega jest, o ile się nie mylę trzecim Polakiem, prezesem CIE?

— Tak, pierwszym był Jan Baliński-Jundzill, a drugim Jan Pożaryski. Poza tym było jeszcze 3ch Anglików i Francuzów, 2-ch Włochów i 1-n Łotysz.

— A proszę kolegi, czy przy spotkaniu przedstawicieli różnych ras, wyznań i ustrojów politycznych nie dochodzi do jakichś zadrażnień?

Kolega Przeździecki uśmiecha się, wyciąga papierośnicę, częstując mnie papierosem.

— Nie, kolego, nic podobnego, jedynie przy próbach z ZSRR wobec zależności od Kominternu — natknęliśmy się na opór, ale i to raczej chyba z tego powodu że czerwoni władcy bali się pokazać swojej młodzieży jak studiuje student w warunkach zachodnio-europejskich. Przypuszczam, że to raczej obawa przed nasuwającymi się porównaniami... Statut CIE postanawia, że względy takie jak rasa, ustrój politycz-ny, wyznanie nie mogą mieć wpływu na przyjęcie lub wykluczenie z organizacji związku narodowego. Pozatym przyjmujemy stan istotny za podstawę pracy i to daje dobre rezultaty... przepraszam. Telefon.

Pytam po chwili o cele CIE.

— Dewizą CIE jest „Pour les étudiants — par les étudiants“, tworzenie więzów szacunku i przyjaźni wśród studentów całego świata, nawiązywanie stałych kontaktów organizacyjnych, uzgadnianie ich prac na płaszczyźnie międzynarodowej, wymiana myśli, podnoszenie bytowania kulturalnego, no i materialnego. Cele te od chwili powstania, t. j. od roku 1919 CIE konsekwentnie realizuje.

— A plany kolegi?

— Przede wszystkim należy rozszerzyć jeszcze wpływy CIE. Pragnę wciągnąć do współpracy państwa Skandynawskie a więc Danię, Szwecję i Norwegię. Należy poza tym rozwiązać kwestię udziału Włochów, uważam że nic nie stoi na przeszkodzie abyśmy mogli dalej razem współpracować. Zagadnienie sportu akademickiego również musi być szerzej potraktowane, w tej dziedzinie muszą być wprowadzone pewne formy umożliwiające spotkania międzynarodowe.

Trudności językowe leżą na przeszkodzie rozszerzenia akcji t. zw. „pobytów rodzinnych“, które narazie przeprowadzamy w drodze wymiany z Niemcami i Francją. Ale już za granicą coraz częściej spotyka się ludzi uczących się po polsku. Poza tym prasa, samopomoc, turystyka.

— Jak widzę, w CIE jest duże pole działania. Interesuje mnie teren Polski...

— Jako prezes CIE nie mogę reprezentować tylko Polski, choć oczywiście przede wszystkim jestem Polakiem. W tym zakresie muszę stwierdzić duże, niestety, rozbicie w naszej społeczności akademickiej. Brak zespolenia polskiej młodzieży stwarza trudności. Fakt dysponowania jednolitą masą aktywu akademickiego zjednoczonego w jednym potężnym wysiłku, zdyscyplinowanej i jednolicie zorganizowanej kadry, stwarza ogromne możliwości. Mogliśmy to obserwować na przykładach zachodnich sąsiadów, ale stwierdzam że i my potrafimy zrobić więcej, dużo więcej niż obecnie — jeżeli tylko zechcemy.

— Tak, kolego, — „ino nom się nie chce chcieć“ — ale jeszcze jedno — jak było w Krynicy, jakie są wrażenia gości z wizyty w Polsce?

— Goście byli zachwyceni Krakowem, gdzie zainaugurowano obrady. Złożono wieniec w krypcie Św. Leonarda... Potem Wieliczka. Z polską zimą goście zapoznali się w Krynicy i Zakopanem. Z polskim przemysłem w Katowicach i Chorzowie. Pobyt Rady CIE trwał 10 dni w Polsce i poza szeregiem konkretnych osiągnięć w dziedzinie prac organizacyjnych stworzył wielo okazyj do zaznajomienia uczestników z naszym dorobkiem kulturalnym i materialnym, z naszą historią i pięknem naszego krajobrazu.

Rozmowa nasza zaczyna się przedłużać, telefon coraz natarczywiej dzwoni na biurku, poza tym oczekuje kilku interesantów na swą kolejkę, muszę więc przerwać pogadankę. Serdeczny uścisk dłoni i opuszczam korytarze pałacu Brühlowskiego.



Obiad uczestników zjazdu C. I. E. w Krynicy

Współpraca młodzieży z Armią

Jesteśmy świadkami radosnego zjawiska: oto na coraz nowych terenach nawiązuje się sieć współpracy młodzieży akademickiej z armią.

Oprócz Legii Akademickiej, której dotychczasowa działalność nastraja optymistycznie, oprócz współpracy młodzieży z akcją polonizowania Kresów Wschodnich — podjęto obecnie starania o wciągnięcie studentów-oficerów rezerwy do pracy w Związku Oficerów Rezerwy R. P. W niedzielę dn. 29 stycznia odbyło się w kasynie garnizonowym w Warszawie wielkie zebranie, poświęcone tej sprawie.

Zebranie zagaił pchr. rez. Hejkin, który przedstawiwszy w ogólnych zarysach cele zebrania, powołał do prezydium przewodniczących wzgl. delegatów Bratnich Pomocy akademickich. Obecni byli m. in. płk. dypl. Tomaszewski, Komendant Główny Legii Akademickiej, płk. dypl. Pieniążek i płk. dypl. Wiątecki w otoczeniu oficerów Komendy Głównej Federacji, jak też oficerów delegatów Szkoły Podchorążych Artylerii.

Po zagajeniu zebrania zabrał głos prezes gen. dr Górecki, który w dłuższym przemówieniu zainteresował zebranych pracami i zadaniami Związku Oficerów Rezerwy.

Z ust gen. Góreckiego młodzież usłyszała bardzo wiele ciekawych szczegółów z zakresu pracy Związku. Szczególnie interesująco wypadły cytaty o pracy Związku, zawierające zdanie wygłoszone w swoim czasie przez Marszałka Józefa Piłsudskiego, który podczas walnego zjazdu delegatów w Krakowie w r. 1927 dał zasadnicze podłoże ideowe dla pracy Związku, streszczone w słowach „aby szacunek istniał pomiędzy stanem wojskowym i cywilnym jako zasada pracy polskiej“, „byście się starali te dwa zwaśnione ze sobą obozy (tj. cywilny i wojskowy) pogodzić i aby praca wasza mogła wydać pomyślne dla pracy cywilnej i wojskowej rezultaty“.

Również Marszałek Śmigły-Rydz jeszcze w r. 1926 na stanowisku inspektora armii w Wilnie mówił o pracy oficera rezerwy, co zostało opublikowane w księdze pamiątkowej „Na szlaku Batorego“: „ogólnie wiadomo, jak ważną częścią składową armii walczącej jest oficer rezerwy“, „wpływa on w sposób wybitny na poziom korpusu oficerskiego pod względem technicznym i moralnym“, „entuzjazm musi być, piersi muszą nim płonąć, bo tym entuzjazmem musimy i będziemy musieli powiększać nasze siły, bo tylko umiłowanie pracy wojskowej stworzy u nas Polaków podstawy do zdobycia realnej wiedzy wojskowej i siły moralnej“.

Następnie przemówił w gorących słowach prezes Bratniej Pomocy S. G. H. p. Bruliński, który odczytał następującą rezolucję:

„Uznając ideologię i działalność Związku Oficerów Rezerwy za wyraz i realizację haseł uzbrojenia ojczyzny, zebrani na apel Związku Oficerów Rezerwy, akademicy stwierdzili, że obowiązkiem każdego oficera i podchorążego rezerwy jest praca w Związku Oficerów Rezerwy.

W związku z tym wzywamy Zarządy Bratnich Pomocy Akademickich uczelni warszawskich do nawiązania jak najściślejszej współpracy ze Związkiem Oficerów Rezerwy, a w szczególności przez:

1) popieranie wszelkich poczynań Związku Oficerów Rezerwy na terenie akademickim,

2) zorganizowanie akcji werbunkowej na terenie uczelni,

3) wprowadzenie do deklaracji członkowskich Bratnich Pomocy rubryk o stosunku do Związku Oficerów Rezerwy“.

Rezolucja została jednogłośnie przyjęta. Każdy z obecnych otrzymał piękne wydawnictwo Związku („15-lecie“ i „Pamiętnik ze zjazdu lwowskiego“), obrazujące wyczerpująco dorobek pracy Związku Oficerów Rezerwy, dla którego młodzież akademicka zadeklarowała swoje entuzjastyczne poparcie.

Z obrad parlamentarnych

U źródeł mocy militarnej

Debata w komisji budżetowej Sejmu nad preliminarzem budżetowym Ministerstwa Spraw Wojskowych stała się okazją dla manifestacji gorących uczuć, jakie żywi społeczeństwo wobec Armii Narodowej i Wodza Naczelnego. Stała się też okazją do wskazania, iż moc militarna Rzeczypospolitej wspiera się nietylko na odpowiedniej ilości dostateczne uzbrojonych formacyj wojskowych.

Dał wyraz temu przekonaniu w sposób autorytatywny p. min. gen. T. K a s p r z y c k i, stwierdzając m. in. w swym exposé:

Prace wojska, o których tu słyszeliśmy, nie zamykają się tylko w działalności Ministerstwa Spraw Wojskowych, lecz obejmują szerokie horyzonty, na które bezpośrednio oddziaływa Naczelny Wódz. Główną podstawą tej pracy w naszych warunkach Państwa, które odbudowuje się od niedawna i rozporządza dość skromnymi środkami finansowymi, musi być planowość i koordynacja nie tylko w zakresie przygotowania pokojowego armii i administrowania zasobami, ale o wiele szerzej pomyślana. Tę planowość organizowania narodu i państwa do ciężkich zadań wojennych, które przed nami stanąć mogą, rozpoczął na samym wstępie naszego życia państwowego Marszałek Józef Piłsudski, wykreślając kierunek, który my dalej uporczywie realizujemy. Wychowanie społeczeństwa postępuje w tym duchu, a wyniki tego zaczynamy coraz więcej rozumieć i widzieć. Wytrwałym wysiłkiem Naczelnego Wodza, Marszałka Śmigłego-Rydza, osiągamy wreszcie ten poziom równowagi polityczno-psychicznej, który jest niezbędną podstawą dalszej pomyślnej rozbudowy mocy i znaczenia Rzeczypospolitej“.

Rozwinął tę myśl referent budżetu M. S. Wojsk, pos. P i k u l a, podkreślając, iż wojna nowoczesna obejmuje całokształt życia publicznego.

„Jeżeli więc chcemy postawić nasze pogotowie obronne na jak najwyższym poziomie, a tego wymaga nasze położenie geopolityczne, to musimy się zdobyć na maksymalny wysiłek, nie tylko w dziedzinie czysto wojskowej, ale i we wszystkich dziedzinach życia publicznego i prywatnego naszego Państwa.

Realizacja programu dozbrojenia Polski wymaga „podciągnięcia całej Polski na wyższy poziom“. Za podstawowy warunek wykonania tak wielkiego dzieła uznać należy wyszkolenie całego Narodu Polskiego. Z inicjatywy i na rozkaz Naczelnego Wodza powstał „Obóz Zjednoczenia Narodowego“ celem konsolidacji wszystkich Polaków pod hasłem obrony kraju. Dotychczasowe osiągnięcia tego Obozu świadczą, że jesteśmy na właściwej drodze do realizacji zjednoczenia narodowego, niezbędnego zarówno z punktu widzenia obrony, jak i rozwoju i przyszłości Państwa Polskiego“.

Mamy olbrzymi dorobek w zakresie dozbrojenia materialnego Rzeczypospolitej. Na szczególną uwagę zasługuje tu wspaniała rozbudowa przemysłu wojennego w C. O. P., którą stwierdzić mogli parlamentarzyści podczas ostatniej wycieczki pod kierownictwem gen. Litwinowicza. Do tego dorobku dopasować też musimy osiągnięcia w zakresie dozbrojenia moralnego — tak, by Wódz Naczelny miał do dyspozycji Naród nietylko na okres orężnego starcia.

Wychowanie w Trzeciej Rzeszy

W dążeniu do gruntownego przeobrażenia światopoglądu współczesnych Niemiec musiał ruch hitlerowski dokonać zasadniczych reform urabiania psychiki dorastającego pokolenia. W jakim kierunku te reformy idą, wskazuje p. Karol Górski w publikacji p. t. „Rasizm a wychowanie", zamieszczonej na łamach ostatniego zeszytu „Awangardy Państwa Narodowego".

„Przemiany w pedagogice niemieckiej — podkreśla autor na wstępie — mają znaczenie szczególnie doniosłe: jak Niemców wychowują, takimi będą: zupełne przeciwieństwo do Polaków, którzy umieją się skutecznie przeciwstawić narzucanym im przez szkołę wpływom i rosną tak, jak chcą. Polacy nie znają pojęcia „Zucht", które jest nierozdzielnie złączone z niemieckimi systemami wychowania. Polak lubi chodzić własnymi drogami, ale zawsze w chwili trudnej znajdzie się tam, gdzie go woła obowiązek. Niemca trzeba zawsze prowadzić, by zdążył na czas i na miejsce".

Wychowanie narodowo - socjalistyczne opiera się na założeniach rasistowskich.

„Przygotował mu drogę Nietzsche, który głosił, że ciało jest mądrzejsze, niż duch, że wszystko w człowieku wyrasta z świata podświadomych pragnień i popędów. Symbolem tej całej wolności podświadomości, którą wychowanie religijne stara się ująć w pęta woli i zracjonalizować, stała się rasa. Dusza stoi wedle Rosenberga w funkcjonalnym związku z rasą. Rasa zaś jest odbiciem zewnętrznym duszy, z którą pozostaje w tajemniczym związku. W ten sposób narodowy socjalizm znalazł syntezę wychowawczą nie u szczytu, lecz na dnie życia psychicznego człowieka, w jego podświadomych popędach. Niemal tam, gdzie jej szukał żydowski psycholog Freud.

Społeczne tendencje wychowawcze znalazły również swą syntezę w narodowym socjaliźmie. Tu człowiek staje się osobowością dopiero wówczas, gdy służy społeczności i coś dla niej uczyni. Wciela on w siebie społeczność — wtedy staje się osobą. Niema właściwie człowieka życia samoistnego, którym by mógł kierować. Rasa wytwarza w nim typ i musi on być temu typowi wierny. Niema wychowania ogólno-ludzkiego, są tylko rodzaje wychowania, odpowiadające rasom. Krew decyduje o wszystkim. Stąd w istocie nie ma wolności w wychowaniu, poza wolnością instynktu, wolnością krwi. Wszystko jest z góry ustalone przez rasowy typ, który jest racjonalnie ujęty i ustalony. Tylko, że owe pierwiastki racjonalne są ogromnie ubogie. Ograniczają się one do pojęć wierności, honoru, posłuszeństwa wobec wodza. Cała reszta jest w istocie pozostawiona podświadomości, instynktowi. Instynkt dyktuje sposób postępowania. Jeśli członek młodzieży hitlerowskiej nie wie co ma uczynić, ma chwycić sztylet, a krew mu da odpowiedź. I to jest właśnie istota wychowania narodowosocjalistycznego: mało wskazań rozumowych, kultura a właściwie swoboda instynktu".

Ku czemu zmierza takie wychowanie. Otóż:

„Celem wychowania narodowo-socjalistycznego nie jest wychowanie człowieka świadomego swych zadań, żyjącego własną odpowiedzialnością. Celem wychowania jest „żołnierz polityczny", to znaczy człowiek, któryby był dobrym żołnierzem w służbie idei partyjnej. Ma to być nie wybitna osobowość, ale typ. Stąd „Zucht", karność, jest jedną z głównych metod wychowania. Należy wychować ludzi, oddanych przywódcom w czasie pokoju, czy w czasie wojny".

W dążeniu do tego ideału dokonał hitleryzm wielu przemian w zakresie — głównie — nauki języka ojczystego, historii i biologii. P. K. Górski omawia je obszernie, porównując z podstawami ideowymi szkoły polskiej.

„Na ogół nauczanie języka ojczystego stoi w szkołach niemieckich na planie dalszym, podczas gdy w szkołach polskich wysuwa się na plan pierwszy. Materiał w szkołach polskich jest też inny. Nie bajki i podania, lecz rzeczywiste dzieje Polski, z jej zwycięstwami i klęskami, są przedmiotem nauki. Młodzież ma się u nas od wczesnych lat uczyć odróżniać prawdę od baśni. Wychowanie jest oparte na rozumie, dąży do wyrobienia krytycyzmu, rozsądku. Jest to typ wychowania romańskí, rozumowy, w przeciwieństwie do niemieckiego irracjonalizmu. Stąd podaniom poświęcono u nas o wiele mniej miejsca, niż w Niemczech. Miłość ojczyzny pogodna i pełna wiary w przyszłość przeciwstawia się pesymistycznej walce z przeznaczeniem. Podkreśla się wszędzie u nas rolę prawa i rolę etyki, a także rolę rozsądku, a nawet postępu w zwalczaniu przeciwności. Nigdzie szkoła polska nie wychowuje ślepego posłuszeństwa, za to podkreśla się stale miłość ojczyzny. Często w opisach młodości wielkich ludzi mówi podręcznik o przezwyciężaniu przeszkód. Nawet śmierć na polu walki jest zwycięstwem. I dlatego, że szkoła polska ma więcej optymizmu i ufności, więcej wiary w człowieka i wiarę, w wartości etyczne, niezależne od rasy czy krwi — dlatego stoi wyżej od dzisiejszej szkoły niemieckiej pod względem wychowawczym. Wychowuje ona pełniejszego człowieka".

Są też znaczne różnice w nauczaniu historii w szkole polskiej i niemieckiej.

„Polska szkoła wychodzi z odmiennych założeń. Dzieje Polski są traktowane rzeczowo i w trafnym wyborze, zarówno chwile wielkości jak i klęski znajdują swe miejsce, rola kultury polskiej jest szeroko uwzględniona. Materiał jest ułożony przejrzyście, tak, że z nauki pozostanie pewien niewielki, ale określony zasób wiedzy, zgrupowany około pojęć i postaci Chrobrego, Kazimierza W., bitwy pod Grunwaldem, Sobieskiego, Kościuszki, Józefa Piłsudskiego. Co pozostanie jako wynik nauki w szkole niemieckiej? Mgliste pojęcia o pragermanach, którzy byli wszędzie, Henryk I i Otton I, mglisty obraz niemczyzny, rozlewającej się po Europie, niechęć do papiestwa, pogarda dla Słowian, obawa przed Francuzami, postaci Fryderyka II i Bismarka. Zresztą wiele chaosu. W Prusach zgubi się Albrecht Hohenzollern, może i r. 1813. Bo nowa historia jest bardzo chaotyczna, nie lubi chronologii, tonie w etnografii, prehistorii, historii osadnictwa. Pozostaną za to jako czynniki stałe kult dla wodza i dla rasy nordyckiej".

Poczesne miejsce zajmuje biologia.

„Tu nie tylko nauka o rasie jest szeroko wykładana i omawiana, ale także przeprowadzone zostaje bodaj uświadomienie seksualne, przeciw któremu występowały kierunki religijne. Już w pierwszych latach nauczania należy dawać odczuwać dzieciom nielicznych rodzin, że są upośledzone i biedne, i to bezlitośnie, choć z taktem".

Rezultaty wychowawcze doktryny narodowo - socjalistycznej nie przedstawiają się zbyt ponętnie:

„Wychowanek jej nie będzie miał szacunku dla dorobku kultury niemieckiej, tej przedwojennej, liberalnej. Będzie rozumiał sagi i baśnie, nie będzie miał zrozumienia dla wielkiej twórczości Niemiec cywilizowanych. Będzie wszędzie szukał zagranicą Niemców, będzie pogardzał Polakami, będzie nienawidził Francuzów. Ale to nie wszystko. Wychowanie rasowe włoży nań obowiązki ogromne, nadmierne, obowiązek walki nawet beznadziejnej, obowiązek uśmiechu wobec niebezpieczeństwa — bez wiary w Boga, obowiązek życia na stopie moralnej nadczłowieka. I dlatego sądzę, że cechą typową w życiu przeciętnego wychowanka nowej szkoły niemieckiej będzie nie opór, nie opozycja, ale dekownictwo. Tam, gdzie się wymaga za wiele, tam jest albo bunt, albo właśnie dekownictwo. Niemcy nie są narodem buntowników, ale stać ich no to drugie".

„Nadmierny rozwój czynników irracjonalnych może nagle wybuchnąć w postaci np. pacyfizmu jak najbardziej radykalnego. Można doprowadzać uczucia do wysokiego napięcia, ale irracjonalne życie ma to do siebie, że wymaga nieustannych zmian. Z chwilą, gdy przez czas dłuższy jest prowadzone w jednym kierunku, z chwilą, gdy jest długo napięte — następują w nim w formie ucieczki hedonistycznej gwałtownie przewroty. I tu jest słabość nowego wychowania. Dawne wychowanie niemieckie było tępe, autorytatywne, bezduszne. Ale opierało się o wiekowe podkłady etyki. I dlatego Niemcy mogli wytrzymać cztery lata ciężkiej wojny. Nowe wychowanie nie opiera się na tym odwiecznym fundamencie, tworzy nowy, własny. Cała walka z chrześcijaństwem jest wynikiem dążenia do zjednoczenia Niemiec i to duchowego, na płaszczyźnie rasizmu".

Ostateczny zaś wniosek — narzucający się z toku całych, częściowo cytowanych rozważań, jest dziwny pozornie, ale niemniej słuszny. Mianowicie „niemiecki człowiek jest mniej silny i mniej jednolity wewnętrznie, mimo wszystkich pozorów, w r. 1939 niż nim był w r. 1914".

Bo w gruncie rzeczy rasizm jest zakłamaniem. Każdy zaś na zakłamaniu oparty system wychowawczy prowadzić musi do pogłębienia rozstroju duchowego, wykoszlawiając istotne nurty psychiczne człowieczeństwa.

Głosy i odgłosy

MARTYROLOGIA POLAKÓW GREKO-KATOLIKÓW

„Polska Zbrojna" poświęca obszerny artykuł martyrologii Polaków grekokatolików na Ziemi Czerwieńskiej. Autor artykułu p. Tadeusz Jagmin opiera się wyłącznie na ścisłych faktach, danych statystycznych i dokumentach. W konkluzji czytamy m. in.:

„Konkordat nie zawiera żadnych postanowień odnośnie języka, kazań i nauczania w obrządku grecko-rusińskim (art. XXIII dotyczy tylko obrządku łacińskiego).

W ten sposób stało się, że ludność polska grecko-katolicka siłą faktu pozbawiona została we własnym państwie ojczystego języka w Kościele, t. j. tego dobra duchowego, które przyznawał jej zarówno rząd zaborczy, jak i ówczesne władze kościelne.

W niepodległym Państwie Polskim już nie ma kazań i nauki religii grecko-katolickiej w języku polskim dla polskiej ludności, a Polak nie ma wstępu do seminarium grecko-katolickiego bez wyrzeczenia się swej narodowości. Obrządek grecko-katolicki już przestał nazywać się katolickim, a Polak greko-katolik wyznanie swoje musi nazywać rusińskim".

I dalej:

„Pozostałe przy życiu nieliczne duchowieństwo grecko-katolickie narodowości polskiej (i ruskiej) przechodzi prawdziwą martyrologię. Są to ludzie starsi wiekiem (od 20 lat nie ma dopływu młodego duchowieństwa polskiego i ruskiego, wobec niedopuszczenia tych narodowości do seminarium), obarczeni licznymi rodzinami. Sypie się na nich deszcz kar i restrykcji, pędzeni są z miejsca na miejsce, by nigdzie nie móc się zagospodarować, by nie móc kształcić swych dzieci, a wszystkim dodawani są „opiekunowie", bojowi nacjonaliści ukraińscy, których zadaniem jest nadzorować prawomyślność, donosić do władzy biskupiej, zabierać dochody.

Liczne są przykłady tej niedoli duchowieństwa polskiego i ruskiego.

Ostatnim, szczególnie bolesnym faktem, jest sprawa ks. Jana Stojałowskiego ze wsi Jawora pow. turczańskiego, należącego do diecezji przemyskiej.

Nasłany ukraiński opiekun ks. Stojałowskiego nie dopuszcza go do żadnych funkcji, a natomiast zabiera wszystkie dochody. Ks. Stojałowski, stojąc wraz z rodziną w obliczu śmierci głodowej, zwrócił się w ostatnich dniach do Pana Prezydenta Rzplitej z prośbą o przyznanie mu w drodze łaski zaopatrzenia".

„Polska Zbrojna" kończy słowami:

„Z uczuciem palącego wstydu i upokorzenia, z uczuciem bólu i troski patrzymy na nieprawdopodobny stan rzeczy — na upośledzenie Polaków w Polsce! Wierzymy, że ten koszmar zniknie w najkrótszym czasie z ziemi polskiej".

„CODZIEŃ POLAK NARODOWI SŁUŻY"

Z tym hasłem występuje noworoczny numer „Głosu Młodych", organu młodzieży polskiej w Litwie, pisząc:

„Nie z przygnębieniem, lecz z twardą zawziętością przypominamy sobie noworoczną rocznicę. Młodzi jesteśmy i nie możemy zbyt długo być cierpliwi. W żyłach naszych płynie krew gorąca, głowa pełna marzeń, daleko wybiegających poza rzeczywistość. Rozum nie powinien hamować naszych uczuć, lecz pokierować nimi. Wiemy, że nic nie zdoła rozerwać więzi, łączącej nas z całym Narodem Polskim. Pragniemy służyć mu każdą kroplą naszej krwi i służyć będziemy. Formę swej pracy przystosujemy do warunków zewnętrznych, lecz nigdy jej nie zaprzestaniemy.

Nie od nas zależy przyśpieszenie scalenia przerwanej w swym rozwoju sieci organizacyjnej i ogarnięcia nią wszystkich Polaków w Litwie. Nie zapomnijmy jednak, że możemy wiele: każdy z nas pojedyńczo jest członkiem Narodu Polskiego i każdy powinien jak może mu służyć. Pamiętajmy też o zasadniczej prawdzie: codzień Polak Narodowi służy"!

Tak jest — „Codzień Polak Narodowi służy"! Hasło to wspólne jest dla całego młodego pokolenia — niezależnie od kordonów i ucisku — ale też i niezależnie od swobody rozwoju na macierzystej ziemi.

Z teatrów

„BOŻE NARODZENIE"

(Pokazy Instytutu Reduty dla młodzieży szkolnej)

Przedstawienia tego typu, przeznaczone dla młodzieży szkolnej, posiadają swoją rolę i znaczenie z dwóch punktów widzenia. Przede wszystkim — mowa tu o akcji pokazów teatralnych dla młodzieży szkolnej — gruntują od najmłodszego wieku zamiłowanie do teatru. Po drugie zaś przygotowują przyszłych widzów teatralnych. Jeżeli mówić o pokazie sztuki pt. „Boże Narodzenie" — to z dużą satysfakcją należy podkreślić rodzimą atmosferę swojszczyzny, którą wyczuwa się na scenie podczas całego przedstawienia. Reakcja widowni jest bardzo żywa. Młodzież bawi się serdecznie i wzrusza, dowodząc tym samym bezpośredniości celowości „teatru dla młodzieży".

Właściciel rachunku: „JUTRO POLSKI" tygodnik Społeczno-Polityczny | Nr rachunku 322

na zł ____ gr ____

Wpłacający:
(nazwisko)
(imię)
Poczta:
miejscowość:
ulica
numer domu ____ numer mieszkania ____

Dzień wpłaty

PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY | Nr rachunku 322

na zł ____ gr ____
złotych słownie ____ gr jak wyżej

Właściciel rachunku:
Tygodnik Społeczno-Polityczny
„JUTRO POLSKI"
Warszawa, Al. Ujazdowskie 20 m. 7

POCZTA: Warszawa 1

Podpis przyjmującego | Dzień wpłaty | Numer nadawczy | Stempel okręgowy

OD WYDAWNICTWA

Prosimy naszych prenumeratorów w razie niedoręczenia przesyłki „Jutra Polski" o reklamowanie najpierw u swego listonosza, a skoro to nie pomoże w urzędzie pocztowym i w administracji naszego pisma (Warszawa, Al. Ujazdowskie 20 — 7. Tel. 713-92.

Prenumeratę wpłacać należy na konto P. K. O. nr. 5406 — Służba Młodych — administracja wydawnictw lub załączonym przekazem rozrachunkowym.

Pamiętaj o bezrobotnych!

NA FRONCIE WALKI

Koordynacja pracy na Kresach Wschodnich

Przy Towarzystwie Rozwoju Ziem Wschodnich powstał ostatnio „Międzyorganizacyjny Komitet Społecznych Obozów Młodzieży", którego celem jest nadanie jednolitego kierunku obozowej pracy społecznej, prowadzonej dotychczas oddzielnie przez różne organizacje młodzieży na Ziemiach Wschodnich.

Komitet ten ma za zadanie:

1) propagowanie wśród społeczeństwa konieczności pogłębienia pracy kulturalno-społecznej na Ziemiach Wschodnich;

2) koordynowanie obozowej działalności organizacji i stowarzyszeń odnośnie: przygotowania technicznego, rozmieszczenia w terenie i zasad samej akcji kulturalno-społecznej poszczególnych obozów;

3) organizowanie pomocy materialnej i dostarczanie materiałów propagandowych obozom.

Komitet jest jednostką autonomiczną w ramach T. R. Z. W., działalność jego opierać się będzie na zasadach ustalonych wspólnie przez wszystkie organizacje zrzeszone w Komitecie oraz na ścisłej współpracy ze stowarzyszeniami pracującymi na terenach wschodnich.

Komitet zaprasza do współpracy wszystkie polskie stowarzyszenia i związki, organizujące wszelkie obozy na Zemiach Wschodnich.

Komitet wzywa całą młodzież polską do szeregów walczących o lepsze jutro Ziem Wschodnich, o rozszerzenie zasięgu kultury polskiej i wzmocnienie siły narodowej.

Przewodniczącym „Międzyorganizacyjnego Komitetu Społecznych Obozów Młodzieży" jest płk. dypl. Tomaszewski Tadeusz.

W skład Komitetu weszły następujące organizacje:

Akademicka Kuźnica Harcerska, Akademicka Pomoc Koleżeńska „Spójnia", Główna Kwatera Harcerek, Główna Kwatera Harcerzy, Koło Medyków — Stow. Sam. St. Med. UJP., Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Męskiej Archidiecezji Warszawskiej, Koło Młodych Polskiej Macierzy Szkolnej, Koło Młodych Tow. Rozwoju Ziem Wschodnich, Komitet Legii Akademickiej, Organizacja Pracy Obyw. Młodzieży „Straż Przednia". Organizacja Przysposobienia Wojsk. Kobiet do obrony Kraju, Porozumienie Bratnich Pomocy, Sekcja Młodych Tow. Kooperatystów, Służba Młodych O. Z. N., Tow Rozwoju Ziem Wschodnich, Związek Kół Naukowych Studentów Politechniki Warszawskiej.

Siedziba Komitetu mieści się w Warszawie Al. Ujazdowskie 28 m. 8, tel. 807-57.

PRACA NARODOWEGO UNIWERSYTETU ROBOTNICZEGO W POZNANIU

Z inicjatywy Okręgu IVWlkp., ZMP, przy poparciu ze strony Zjednoczenia Zawodowego Polskiego w Poznaniu i Okręgu OZN, wznowiono prace Narodowego Uniwersytetu Robotniczego. Uroczysta inauguracja pracy odbyła się w styczniu br., w lokalu świetlicy ZMP — Oddział Śródmieście. Przewodnictwo na zebraniu jak i stanowisko prezesa przyjął p. Franciszek Szymański, poseł na Sejm RP. Przemawiali: kol. mgr. Antoni Maciejewski — sekr. Okr. OZN — kol. mgr. A. Stachowiak, kmdt. Okr. IV ZMP — p. red. T. Zagierski, kol. K. Prażmowski i kol. W. Hicki.

Licznie zebrani goście z uznaniem podkreślili pożyteczność inicjatywy Związku Młodej Polski. Ładna dekoracja świetlicy, jak i pierwszy numer gazetki ściennej NUR i ZMP pn. „W młodych dłoniach", której redakcję i montaż prowadzi kol. St. Poznański — zwróciła uwagę zebranych.

Wykłady NUR odbywają się co tydzień, w środy o godz. 19-ej, w szkole powszechnej przy ul. Stromej.

INSPEKCJA TERENU OKRĘGU POZNAŃSKIEGO SŁUŻBY MŁODYCH OZN

Kol. Bogusz Elbanowski — kierownik Służby Młodych w Poznaniu — przeprowadził inspekcję terenu powiatów wielkopolskich odwiedzając miasta: Kościan, Gostyń, Konin, Leszno, Rawicz, Środa. Jednocześnie dokonał przeglądu prac istniejących delegatur Służby Młodych.

Ze Związku Młodej Polski

OKRĘG WILEŃSKI

Dnia 22 stycznia b. r. w Niemenczynie w sali „Domu Żołnierza" przy udziale licznie zgromadzonych przedstawicieli władz i okolicznej ludności odbyło się wielkie zgromadzenie publiczne, na którym członek Komendy Z. M. P. kol. Ławrynowicz zreferował ideologię Z. M. P. i wygłosił referat p. t. „Ruch Spółdzielczy i unarodowienie handlu w Polsce".

Na podkreślenie zasługuje fakt, iż dzięki staraniom miejscowego działacza p. inż. Gawalkiewicza w krótkim czasie zostanie zakończona budowa Domu Ludowego, gdzie obok lokalu Z. M. P. znajdzie swoje miejsce, tak oczekiwana przez społeczeństwo, Chrześcijańska Hurtownia Spółdzielcza.

W POWIECIE MOŁODECKIM

Prace organizacyjne Z. M. P. na terenie powiatu mołodeckiego pod kierownictwem dowódcy tegoż Oddziału kol. Wojteckiego Wiktora idą w szybkim tempie. Z dnia na dzień zwiększa się ilość drużyn. W chwili obecnej oddział Mołodeczno posiada zorganizowane wszystkie gminy w powiecie a mianowicie: Bienioca, Połoczany, Lebiedziew, Mołodeczno, Krasne n/Uszą, Gródek, Radoszkowicze i Raków. Ogółem na terenie Oddziału istnieje zorganizowanych 40 punktów organizacyjnych skupiających w swych szeregach około siedmiuset członków.

W okresie świątecznym Oddział Mołodeczno zorganizował tydzień bojkotu gospodarczego pod hasłem „Mołodeczno bez Żydów" w którym to tygodniu były pikietowane sklepy żydowskie i kolportowane ulotki wzywające społeczeństwo do bojkotu towarów żydowskich.

Drugą odezwę wydał Oddział Mołodecki domagając się systematycznego ograniczenia drogą ustawową praw ludności żydowskiej oraz planowej akcji unarodowienia życia gospodarczego w Polsce.

W dniu 22 stycznia 1939 r. odbyło się w Mołodecznie wielkie zgromadzenie publiczne w lokalu kina „Strzelec" w obecności około trzech tysięcy słuchaczy. Przemawiał Inspektor Okręgu Wileńskiego kol. Bortnowski Władysław.

BRZESKO DZIELNIE PRACUJE NAD UNARODOWIENIEM HANDLU

Kierownik Grupy Z. M. P. Brzesko kol. Wilhelm Rybicki zarządził od dłuższego czasu regularną akcję pikietową w czasie targów na rynku brzeskim. Przy każdym kramie i straganie żydowskim (oczywiście w pewnej od niego odległości) staje po dwu członków Związku z opaskami na rękawach. Nie zaczepiając kupców żydowskich, pouczają oni przybywających na targ chrześcijan o konieczności popierania polskiego handlarza, wskazując równocześnie kramy katolickie. Rezultaty takiej pracy są doskonałe, gdy bowiem jeszcze do niedawna na rynku w Brzesku kramy i stragany znajdowały się prawie wyłącznie w posiadaniu żydów a kramów katolickich było tylko 12 — dziś po krótkim stosunkowo okresie czasu ludność chrześcijańska handluje już w 68 kramach, zaopatrzonych w towary bławatne i spożywcze.

Obecnie po zakupieniu megafonu i otrzymaniu zezwolenia władz administracyjnych na propagandowe przemówienia z dachu kamienicy, wygłoszono w dniu 17 stycznia pierwsze przemówienie do ludności wiejskiej, uświadamiając ją o konieczności popierania handlu polskiego.

KIELCE PRACUJĄ

Kielecki okręg Związku Młodej Polski prowadzi intensywną akcję organizacyjną w terenie, zakładając oddziały i drużyny Z. M. P. W zakresie akcji przysposobienia zawodowo-gospodarczego Okręg prowadzi kurs brukarski, organizuje kasę bezprocentową, zapoczątkował skup kości i otoczków mosiężnych, a obecnie opracowuje zasady skupu produktów żywnościowych. Poza tym wydano dokładne instrukcje o budowie gnojników betonowych oraz lodowni, co ma wielkie znaczenie dla wsi.

Z „Awangardy" Akad. Z. M. P.

NIESŁYCHANY WYBRYK W POZNANIU

Środowisko poznańskie Awangardy Akademickiego Związku Młodej Polski wydało ostatnio ulotkę do młodzieży akademickiej Poznania, w której poinformowało ją o niesłychanym postępowaniu wobec naszego ruchu niektórych członków Młodzieży Wszechpolskiej. Ulotka ta brzmi:

Po kradzieży tablicy organizacyjnej z Collegium Minus i notorycznym zdzieraniu ogłoszeń Awangardy przez nieznanych sprawców — w dniu 23 i 24 b. m. w Coll. Minus i w N. D. A. za zezwoleniem władz U. P. i Br. Pom., wywieszono plakaty zapowiadające cykl wykładów wołyńskich (23, 25, 27 b. m. w Pałacu Działyńskich o godz. 20-ej). Między innymi plakat o bieżącym referacie (25 stycznia) n. t. „Rewindykacja religijna, a polskość na Wołyniu". — Mottem afiszu był tekst: „Koledzy — wroga agitacja niemiecka atakuje nas od wschodu i południa. Karpatoruska awantura polityczna jest tego najlepszym przykładem."

A f i s z e t e z o s t a ł y z d a r t e i z n i s z c z o n e ! ! !

Chcieliśmy sądzić, że ze względu na temat narodowy cyklu, dokonują tego elementy obce i wrogie Polsce wywodzące się z kół ukraińskich. Tymczasem w N. D. A. na gorącym uczynku zdzierania afiszy przychwyceni zostali student III roku prawa, Benedykt Osowski i stud. Regewelski, członkowie Młodzieży Wszechpolskiej.

Czemuż to pan Osowski, Regewelski i im podobni — nie sprowadzili prelegentów, czemuż to nie zwołali zebrań i sami nie zorganizowali cyklu odczytów pod hasłem „Polskość pogranicza wschodniego — pancerzem sił narodowych!!!"... Poczytanoby to im za zasługę. Co porabiali ci panowie kiedyśmy przemierzając trakty wołyńskie zakładali koła Szlachty Zagrodowej...

Z a p e w n e — n i s z c z y c i e l s k i w y s i ł e k j e s t z n a c z n i e ł a t w i e j s z y i z n a c z n i e p o s p o l i t s z y !

Jakżeż bezradnie skarlałe są pojęcia takich jednostek!

Tak, Panie Osowski i Regewelski nie tędy wiedzie droga do Wielkiej Polski.

Nie ten jest nacjonalistą, któremu zawiść grupowa zabiła grubymi deskami wyczucie interesu polskiego. Bo czyż do pomyślenia jest, by student Polak był sabotażystą zebrania nawołującego o polską książkę dla świeżo odzyskanych serc polskich, których przemoc wroga oderwała kiedyś od Macierzy!

Ponieważ sprawcy są członkami Młodzieży Wszechpolskiej, zwróciliśmy się do Zarządu Młodzieży Wszechpolskiej, z zapytaniem, czy Młodzież Wszechpolska solidaryzuje się z postępowaniem swoich członków, a jeżeli nie, to jakie zamierza wyciągnąć w stosunku do nich konsekwencje.

Na te pytania nie otrzymaliśmy odpowiedzi!

Wobec tego ponawiamy pytanie publicznie.

Awangarda — Akademicki Związek Młodej Polski, Poznań, ul. Br. Pierackiego 14 m. 6.

Ze Służby Młodych

ZAKOŃCZENIE ŻEŃSKIEGO KURSU INSTRUKTORSKIEGO

Dnia 28 stycznia br. w lokalu Służby Młodych odbyło się uroczyste zakończenie I żeńskiego kursu instruktorskiego, organizowanego przez Referat Prac Kobiecych Służby Młodych OZN i Związku Młodej Polski, a mającego na celu wyszkolić kadrę przodownic.

W uroczystości wzięli udział przewodniczący Służby Młodych i komendant Z. M. P. mjr. dypl. E. Galinat, przedstawiciele OZN, Służby Młodych, Związku Młodej Polski, szeregu organizacji oraz liczni zaproszeni goście.

Po złożeniu raportu i słowie wstępnym wygłoszonym przez kierowniczkę kursu, w obecności pocztu sztandarowego 43 uczestniczki, reprezentujące wszystkie dzielnice Polski, złożyły przyrzeczenie organizacyjne, oraz otrzymały świadectwa z ukończenia kursu.

Po przyrzeczeniu jedna z delegatek kursu w prostych, lecz szczerych słowach zapewniła kierownictwo o zrozumieniu celu kursu i obowiązków jakie stają przed nimi.

Z kolei mjr. Galinat dziękując kierownictwu złożył serdeczne życzenia dalszego, pomyślnego rozwoju pracy w środowisku kobiecym, wytrwałości i zdecydowanej postawy w szerzeniu jednej idei, przenikającej całe młode pokolenie, idei narodowej.

Z PRAC W ŁODZI

W sali przy ul. 11-go Listopada 4 w Łodzi odbyło się pierwsze miesięczne zebranie publiczne dyskusyjne Okręgu Łódzkiego Służby Młodych OZN.

W zebraniu wzięli udział przedstawiciele kilkunastu organizacyj młodzieży, stowarzyszeń b. wojskowych i związków zawodowych. Obecni byli także przedstawiciele władz Obozu Zjednoczenia Narodowego z nacz. Chwalbińskim, z nacz. inż. Głogowskim i nacz. Wisławskim na czele. Po ukonstytuowaniu się prezydium, do którego weszli pp. Bartoszewicz, Wojdełowa i Olenniczak, przewodniczący Okręgu Łódzkiego O. Z. N. kol. Wacław Zagórski wygłosił przemówienie inauguracyjne na temat: „Wizja Nowej Polski".

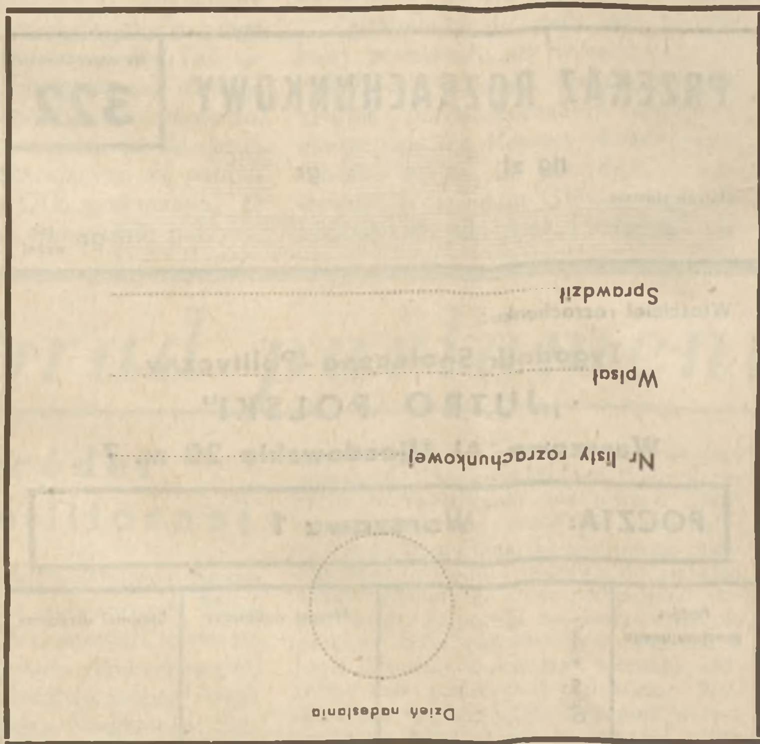
Referat dyskusyjny pod tyt. „Droga ku wielkości" wygłosił prof. Marian Strzemiński. Po referacie wywiązała się ożywiona dyskusja, w której zawierało głos 9 mówców.

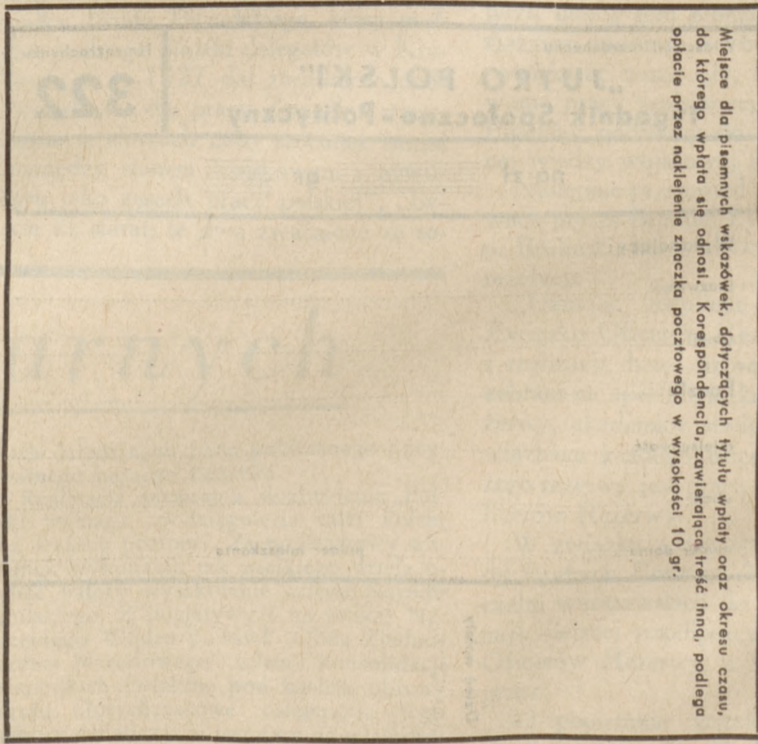
Na zakończenie zebrani odśpiewali stojąc hymn Związku Młodej Polski.

Inauguracja publicznych zebrań dyskusyjnych Służby Młodych O. Z. N. w Łodzi poprzedzona była wewnętrznym zebraniem dyskusyjnym grupy kierowniczej Służby Młodych O. Z. N. i organizacyj zespolonych, w którym omówiono tezy, mające być przedmiotem publicznej dyskusji.

W Łodzi odbyło się posiedzenie rozszerzonego prezydium Okręgu Łódzkiego Służby Młdych O. Z. N. pod przewodnictwem kierownika Okręgu p. Wacława Zagórskiego przy udziale kierowników wszystkich organizacyj zespolonych. Na zebraniu dokonano przez aklamację wyboru p. Olenniczaka (Zw. Młodz. Rzem.) na sekretarza okręgowego i p. Maciejewskiego (Z. P. M. P. „Orlę"), na skarbnika okręgowego Służby Młodych OZN oraz ustalono termin zebrania Plenum Okręgowego Służby Młodych OZN na dzień 16 lutego 1939.

Władze zlikwidowanego na terenie Łodzi stowarzyszenia Legion Młodych — Związek Pracy dla Państwa przekazały majątek i akta zlikwidowanego stowarzyszenia Okręgowi Łódzkiemu Służby Młodych OZN.





Wydawca: SŁUŻBA MŁODYCH O. Z. N. w osobie Józefa Białasiewicza. Redaguje: Komitet Redakcyjny pod przewodnictwem Janusza Makowskiego.

Redakcja rękopisów nie zwraca, niezamówionych nie honoruje.

Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1. PRENUMERATA kwartalna — 2 zł, półroczna — 4 zł, roczna — 7 zł. Konto rozrachunkowe nr 322 — Warszawa 1.

Ceny ogłoszeń: 1 str. — 600 zł, 1/2 str. — 350 zł, 1/4 str. — 180 zł, 1/8 str. — 100 zł, mniejsze według umowy. Telefon administracji 7-13-92 (godz. 10 — 14).

Adres wydawnictwa: Warszawa, Al. Ujazdowskie Nr 20, m. 7.

Drukarnia Współczesna, Sp. z o. o., Szpitalna 10.